Nr 11. Kraków 14 Stycznia — Sobota. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 13 stycznia.

W dwóch poprzednich numerach pisma naszego daliśmy treść obrad Wydziału finansowego Izby deputowanych Rady państwa nad wnioskiem hr. Vrintsa, żądającym, aby zawezwać Ministerium do zniżenia poszczególnych pozycyj budżetu w celu przywrócenia równowagi między dochodami i rozchodami, przedłożenia Wydziałowi projektowanych zmian lub porozumienia się z nim w tym względzie, iżby Wydział nie był zmuszonym sam przystąpić do wykreśleń lub zniżeń wydatków. Wydział uchwalił jednogłośnie ten wniosek, tak iż poszli za nim najbardziej nawet ministeryalni deputowani. I zaprawdę, mogli za nim śmiało głosować, bo wniosek ten oddaje wielką przysługę Ministerstwu mimo swej strasznie opozycyjnej pozorności. Przysługa ta polega na uwolnieniu Ministerstwa od przeprawy, jakaby je czekać mogła w Izbie w przyszłych rozprawach budżetowych. Wydział czuł to dobrze, że niepodobna będzie Izbie zapomnieć o wyrażonem przez siebie w adresie oczekiwaniu zrównania wydatków z dochodami, a zatem, na podstawie adresu w Izbie prowadzona dyskusya mogłaby pociągnąć za sobą odrzucenie budżetu, to jest odrzucenie wielu pozycyj jego wygórowanych. Od tej porażki pragnie Wydział uwolnić Ministerium, porozumiawszy się z niem co do zniżenia pozycyj specyalnych, a ofiaruje mu w zamian wsparcie swoje tam, gdzieby zniżenie nie sprowadziło jeszcze pożądanej równowagi.

Na pierwszy rzut oka uchwała Wydziału wydaje się bardzo roztropną, bo upraszcza czynności Izby, uchyla długie i zbyteczne rozprawy, zaciera przeciwieństwa i dąży do pożądanego celu, jakim jest równowaga w budżecie. Oczywiście, ze zadaniem parlamentu nie jest bezpotrzebny spór z rządem; dobrze więc, gdy go uniknąć można bez szkody interesów mandantów. Rozprawy Izby gmin w Anglii nad budżetem zwykle bywają krótkie, a w ostatnich szczególnie latach, gdy gabinet przedstawiał budżet z nadwyżką dochodów, i tę obracał na spłacenie długu publicznego, gdy wnosił zniżenie lub zupełne zniesienie niektórych podatków i opłat, komisya budżetowa Izby stawała się niejako komisyą tylko obrachunkową, która sprawdza cyfry. Niepozostawało tam przeto Izbie prawie nic innego do czynienia jak wotować.

Ale wydział finansowy wiedeńskiéj Izby deputowanych uchwalając wniosek hr. Vrintsa, jak już onegdaj nadmieniliśmy, godzi w samą zasadę rządów parlamentarnych, w prawo rozbioru i kontroli budżetu, i sam stawa w miejscu całéj Izby, przywłaszcza sobie jéj atrybucye, uchyla jawność obrad i zamiast, co obowiązkiem jego jest, ograniczać się na przygotowawczem zbadaniu przedmiotu, do którego wybrany został przez Izbę i dania o nim zdania swego, aby postawić Izbę w możności rozpoznania wszechstronnie przedstawień rządowych, sam postanawia, iż budżet przedłożony przez rząd winien być zmieniony bądź bezpośrednio w gabinecie, bądź w porozumieniu się ministerstwa z nim, z wydziałem Izby. Choćby, o czem nie wątpić, najlepsze chęci powodowały tym krokiem wydziału, to jednak jest on przeciwny duchowi parlamentaryzmu, jest precedencyą mogącą mieć taki skutek, iż zamieni wydział w ciało parlamentarne, a Izbę w nieme zgromadzenie ograniczające się bądź na ryczałtowem nad całym budżetem głosowaniu, bądź też na uchwalaniu specyalnem pozycyj, przyjętych już w wydziale za wspólną jego i ministeryum zgodą. Prawda, że Izba może zawsze odrzucić wnioski swego wydziału, ale czy wtedy wrócić będzie mogła do pierwotnego preliminarza budżetowego, który już nie istnieje i którego ministeryum się zrzekło, czy też opierać się będzie na poprawionym i sprostowanym preliminarzu? Rzeczą wydziału jest czynić wnioski nad propozycyami rządowemi, i oceniwszy takowe zdać o nich sprawę Izbie i swoją opinię załączyć. Wzywać ministeryum do zmiany preliminarza, nie ma prawa Izba, a tem mniéj wydział.

Nic szkodliwszego, jak lekceważenie form przyjętych i uznanych, bo bez takowych otwiera się pole rozmaitym, chwilową dogodnością lub wpływami osobistemi powodowanych zmian ustawy zasadniczej; jeźli bowiem ma być wolno jedno, dla czegoby nie miało być wolno i drugie? Jeźli wydział ma prawo wezwać rząd do porozumienia się z nim co do budżetu, dla czegóżby nie miał ten lub inny wydział poza Izbą traktować z rządem co do innych przedmiotów?

Galicya niepoślednią dostarcza cyfrę podatkową w budżecie państwa; jej deputowani nieliczni, a nadto nie reprezentowani stosunkowo w wydziale finansowym, mają nie tylko prawo ale i obowiązek przestrzegania, aby w łonie ogólnej reprezentacyi nie utworzyło się ciało, niby najszczuplejsza Rada państwa, coby za nich myślało i robiło, za nich i w ich imieniu wydawało uchwały i postanowienia, które nie przyjdą pod ich obrady i głosowanie; zawezwanie bowiem ministerstwa o przedłożenie projektów do zmiany budżetu lub o porozumiewanie się z wydziałem finansowym, nie wyszło z upoważnienia Izby i nie przyjdzie pod jej głosowanie, a do wiadomości publicznej dostało się drogą uboczną; narady bowiem wydziałów nie są jawne. Precedencya to zatem niebezpieczna; przywilej wydziału przeciwny formom, zwyczajom i naturze parlamentaryzmu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 12 stycznia.

— r. Rozpuszczono pogłoskę, że w skutek uchwały wydziału finansowego Izby poselskiej żądającej odesłania projektów finansowych celem znacznych zmniejszeń budżetu wydatków, ministeryum także już postanowiło zadość uczynić żądaniu wydziału. Wiadomość ta była mylną, a przynajmniej jak na teraz nadto przedwczesną. W kołach parlamentarnych nic dotąd o tem nie wiadomo; przeciwnie opowiadają tam, że minister administracyi wyraźnie oświadczył niektórym posłom, iż w gabinecie nie zapadła jeszcze w tym względzie żadna uchwała a zachowanie się ministerstwa wobec owej propozycyi wydziału finansowego dotąd jeszcze jest niepewne.

Dziś głoszą ze strony półurzędowéj, ale pomimo to niekoniecznie bezwarunkowo wiarogodnéj, że w Berlinie okazują wielką gotowość zgodzenia się pod pewnymi warunkami na austryacki wniosek, aby tymczasowo, dopóki kwestya sukcesyjna nie będzie stanowczo załatwiona, przekazać ks. Augustenburskiemu prawa do Szlezwiku i Holsztynu, których Dania ustąpiła mocarstwom niemieckim. Gdyby do tego przyszło, fakt ten stanąłby jako zapora na drodze pruskich dążeń do bezpośredniéj anneksyi Księstw. Ale właśnie dla tego godzi się jeszcze powątpiewać o prawdziwości wspomnianéj wiadomości. Jednak przynajmniéj jakiś cień pomyślnego skutku musi osiągnąć na wszelki wypadek tutejsze ministerstwo spraw zagranicznych, już dla tego, aby módz się na coś powołać w odpowiedzi na interpelacyą wniesioną dziś w Izbie względem obecnego stanu szlezwicko-holsztyńskiéj sprawy.

Poseł austryacki przy dworze szwedzkim hr. Karnicki zaślubił ks. Lubomirską, a nie, jak tutejsze dzienniki głosiły, rosyjską księżnę Ladonika.

Wrocław 11 stycznia.

† Prasa niemiecka a wraz z nią i czytająca publiczność widocznie są znużone codziennem przeżuwaniem tej samej strawy, której im dostarcza sprawa szlezwicko-holsztyńska, nieruszająca się prawie z miejsca od dnia zawarcia pokoju z Danią. Materyał dyskusyi wyczerpał się. Rozmowa nie stało się powtarzającą się bez końca gawędą. Sprawa utonęła w przeglądaniu archiwów przez syndykat berliński, który, jak głoszą, sprawozdania swego nie wygotuje przed kwietniem. Ja mówię, że go nie wygotuje przed czerwcem. Trzeba bowiem wiedzieć, że prawie wszyscy członkowie syndykatu są członkami Izby panów, od czynności której nie będzie im się można całkowicie oderwać, zwłaszcza, że najważniejsze z nich przechodzą zwykle przez ich ręce, jako ludzi fachowych i w Izbie panów niezawodnie najwięcej ukształconych. Same zaś tylko znane dokumenta, odnoszące się do kwestyi dziedzictwa w Księstwach, tak są liczne i obszerne, że czas trzymiesięczny na zbadanie ich z pewnością nie wystarczy. A ileż jeszcze podobnych dokumentów znajdzie się w archiwach, nie samych tylko pruskich, lecz i tych, które Dania z Księstw zabrała i ma je dopiero zwrócić. Czasu załatwienia sprawy nie można zatem nawet w przybliżeniu oznaczyć. Stan tymczasowego zarządu Księstw może się łatwo tak długo przeciągnąć, że w końcu przybierze faktycznie postać stanu regularnego, taką właśnie, jaką mu Prusy i Austrya zechcą nadać, i jedyna tylko jeszcze kwestya sukcesyi pozostanie do rozstrzygnięcia.

Przyszłość pokaże, czy ten system przewłóczenia sprawy, który głównie od tutejszego gabinetu wychodzi, okaże się w rezultacie praktycznym. Opinia publiczna w Niemczech może się nim w końcu znużyć i znudzić, i stać się obojętną na takie lub owakie załatwienie sprawy, nawet z największą korzyścią dla Prus. Ale inaczej działać będzie to postępowanie w Księstwach. Ludność ich przyzwyczajona jest od r. 1852, od zawarcia traktatu londyńskiego do takich tymczasowych systematów rządu. Usposobienie jej bardzo trudnem jest do obliczenia, zwłaszcza, że obecny zarząd tymczasowy bynajmniej nie jest takim, aby ludność Księstw czuła się rzeczywiście oswobodzoną z pod obcego panowania. Przynajmniej obecnego panowania nie przywykła dotąd uważać za swoje, i nie może do tego przywyknąć, skoro ono samo uważa się za tymczasowe. Zresztą stan ten obecny, w którym o wszystkiem jest mowa, tylko nie o życzeniach ludności, obraża jej narodowe i obywatelskie uczucia. Nie może być inaczej, boć ludność ta co do oświaty i politycznego ukształcenia nie ustępuje żadnej innej w Niemczech. Miałażby być w całej tej sprawie jak martwa i niema rzecz traktowaną? Uznanie słuszności podobnych skarg dało może powód organom prasy półprzędowej do poruszenia kwestyi, czy i w jakim stanie sprawy wypadnie zwołać reprezentacyą kraju dla objawienia jego życzeń, lub potwierdzenia zapadłych postanowień naczelnych mocarstw niemieckich. Jest to zbyt łagodny balsam na dość silne rozjątrzoną ranę.

Dziś miał przejeżdżać przez Wrocław książę pruski Fryderyk Karol, udając się do Wiednia *). Prasa pochwyciła nanowo wypadek ten, aby przyczepić do niego nieskończoną liczbę domysłów. *Kreuzzeitung* powiada, że podróż nie ma politycznego celu. Jest to także oklepany i zużyty sposób zaprzeczania ważności wypadków, którą wskazuje sama sytuacya sprawy. Nie ulega już wątpliwości, że król Wilhelm osobiście sejm zagai.

Paryż 9 stycznia.

? Dzisiejsze dzienniki przyniosły drugą protestacyą przeciwko znanemu okólnikowi p. Baroche do biskupów francuzkich. Jest nią list do tegoż ministra napisany przez monsignora Doney, biskupa z Montauban. List ten zawiera w gruncie rzeczy to samo, co wczoraj powiedział biskup z Cambrai, lecz różni się od tamtego w tem, iż jak z jednej strony trochę łżej waży ów zakaz i zdaje się mówić: „Minie i to, tak jak już wiele podobnych rzeczy minęło“ — tak z drugiej strony daleko dobitniej cechuje charakter tej burzy, którą przeciwko Rzymowi wywołała Encyklika. *La France* odpowiada znowu, lecz bardzo krótko. *L'Opinion Nationale* przepowiada, iż takich protestacyj będzie daleko więcej — i w tem się zapewne nie myli, lecz myli się w tem, gdy utrzymuje, że to początek zażartej wojny....

Rząd zachowuje się wprawdzie w obec Encykliki i wszystkich jej skutków zupełnie odpowiednio swoim pierwszym manifestacyom. Nie można o tem wątpić, iż po za pozornym spokojem przygotowuje on zapobiegliwie i skrzętnie odpowiednie zapasy na wypadek ten, gdyby musiał przystąpić do wojny.

Nie jest tajemnicą, iż robi się w tym kierunku wiele w Paryżu, i robi się także niemało na prowincyi. Przed kilką dniami został tu powołany prefekt Lyonu i po bardzo krótkim pobycie napowrót odjechał, wziąwszy ze sobą instrukcye. Domyślać się można, iż gdyby się okazały potrzebnemi dosadniejsze manifestacye lub gdyby się zgoła miała rozpocząć wojna, to możeby się zaczęła w Lyonie, który jest, jak wiadomo, jednem z najgłośniejszych zbiorowisk tradycyj gallikańskich i innych. Domysł ten staje się tem prawdopodobniejszym, ile że duchowieństwo paryzkie nie okazało dotychczas dostatecznej gotowości do wspomagania dążności Encyklice papiezkiej przeciwnych. Lecz w takich przewidywaniach należy być nadzwyczajnie ostrożnym — i pamiętać o tem, ż wszelkie zmiany w organizmach takich, które się opierają choćby nie na prawdach wiecznych lecz tylko na posadzie wieków, nie dają się przeprowadzać tak prędko, jak sobie to często wyobrażają ludzie zmian tych pragnący. Dążność zresztą radykalnych pragnąca wywrotów rozporządza dzisiaj, jak to z najświeższych widzimy przykładów, nadzwyczajnie słabemi siłami — a przemoc jest po stronie tych, którzy usiłują zachowywać to wszystko, co ma jakąkolwiek żywotność, a z wymaganiami postępu rachują się tylko wtedy, kiedy ich zmusza do tego konieczność. Nic to nie pomoże wykrzykiwać głośnobrzmiącemi słowami, jak wielkie i nieprzeparte są siły kroczących naprzód zastępów: bo doświadczenie nas uczy, że zastępy te dziwnie maleją, kiedy przychodzi do czynu, i nie raz już krwawo się zawiódł, kto ich obietnicom zaufał.... Co do zmian w tej sprawie, o których tu marzą niektórzy, a których przeprowadzenie — wiedzą o tem wszyscy, chociaż nie mówią — nigdzieby się pierwej dokonać nie dały, dopókiby odpowiednie zmiany nie zaszły w Rzymie; wiele tu liczono na pobyt kardynała d'Aurea w Neapolu i zawiązane świeżo przezeń stosunki z księciem Hubertem. Bóg nie wie, jakich już do tego nie wiązano widoków. Tymczasem w ostatnich dniach wywiązała się o to dyskusya w dziennikach włoskich, w której nawet sam kardynał wziął udział, a z której się okazuje, iż są kwestye, w których tranzakcya jest niemożebną, — są wymagania, z któremi nie można paktować, bo do tego stopnia nie znają miary, iż ktokolwiek spróbował rachować się z niemi, ten niebawem się spostrzegł, że albo musi przejść całkiem do ich obozu albo cofnąć się napowrót na swe stanowisko dawniejsze. Któż nie pamięta pierwszych lat panowania Piusa IX? Owóż z wyżwspomnionej dziennikarskiej dyskusyi okazuje się, że kardynał d'Andrea je pamięta i ciągle je ma przed oczyma, a nawet już teraz uczuł potrzebę wypowiedzenia tego otwarcie. Przychodzi równocześnie wiadomość z Neapolu, iż opinia publiczna tamtejsza wcale się nie objawia w duchu takim, jaki przeważa we Włoszech północnych. Ażeby nareszcie wyczerpnąć wszystkie dzisiejsze *omina* przepowiedzianej przez *L'Opinion Nationale* wojny, muszę dodać dzisiejszą wiadomość z Rzymu, iż bawiący tamże obecnie p. Ludwik Veuillot powziął zamiar wydawania dziennika francuzkiego w celu bronienia opinij objawionych w Encyklice, lecz zamiar ten, wedłng wiarogodnych doniesień, nie został przyjętym przez Ojca św. z taką przychylnością, jakiej jego twórca się spodziewał. Ojciec św. chciał, aby zostały przypomniane katolickiemu światu odwieczne zasady, wyznawane przez Stolicę apostolską; lecz niechce, ażeby ten objaw stał się kością niezgody i przedmiotem do sporów pomiędzy katolikami.

Dziennik *L'Union de l'Ouest*, zamieściwszy artykuł, w którym powiada: iż Rząd, ujrzawszy się w niebezpieczeństwie, rzucił się do ucisku, został zawieszony na dwa miesiące od dzisiaj.

Przyszła tu prywatnemi drogami wiadomość, że urzędnicy rosyjscy w Królestwie Polskiem podburzają lud wiejski, iżby się domagał od księży, ażeby odprawiali mszę św. w języku polskim. Propaganda ta, wedle świadectw niepodejrzanych, ma być w niektórych okolicach prowadzoną wszystkiemi zwykłemi rosyjskim propagatorom środkami. Cel jej łatwy do odgadnienia: bliżej do syzmy od liturgii polskiej, niż od łacińskiej. Spodziewać się jednak należy tak po zdrowym rozsądku polskiego ludu, jak po tych, których obowiązkiem jest go oświecać, iż tym podstępnym podszeptom nie da posłuchu.

Wszystkie dzisiejsze dzienniki powtarzają telegraficznie tu przyniesioną a z wczorajszej *Nordd. Ztg* wyjętą wiadomość, która donosi: jakoby-

*) Podróż ta znów wstrzymaną została. (*Red.*).

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy).

III.

Na wyspie Lobos.

Dopłynąwszy do Brazos Santjago, odebraliśmy rozkaz udania się na wyspę Lobos, leżącą o jakie pięćdziesiąt mil na północ od Vera-Cruz. Tam mieliśmy się mustrować i wprawiać w wojenne obroty. Niebawem stanęliśmy na miejscu przeznaczenia, gdzie też wylądowało było i wiele innych oddziałów z rozmaitych pułków. Wciągu jednego dnia obóz był gotów.

O wschodzie słońca Lobos była to jeszcze wyspa pusta, okryta cała lasem dziewiczym. Ktoby ją był ujrzał tegoż dnia przy blasku księżyca, pomyślałby był, że jakieś miasto wojenne wstało nagle z łona wód, z okrętem stojącym na kotwicy pod jego murami, na których zatknięte sztandary wiały z wiatrami.

Niebawem sześć kompletnych pułków stanęło obozem na Lobos i zewsząd rozlegały się wojenne odgłosy.

Wszystkie te pułki były nowozaciężne i bardzo mało wymustrowane; służba więc tak moja jak i innych oficerów zasadzała się głównie na instrukcyi. Od rana do wieczora trwała mustra; z największą więc niecierpliwością oczekiwałem zawsze czapstrzyku, żeby pójść do swego namiotu i spać się położyć, jeżeli spaniem można nazwać to, że się człowiek położył wśród skorpionów, jaszczurek i tym podobnych płazów, których najkompletniejszy zbiór zdawała się mieścić na sobie mała nasza wysepka.

D. 22 lutego atoli nie mogłem się położyć tak wcześnie. W dzień ten, jako w rocznicę urodzin Washingtona, Clayley przyszedł mnie zaprosić na wieczór do majora Twing.

Po czapstrzyku zatem udaliśmy się do namiotu majora, z którego daleko słychać było brzęk szklanek i wesołą wrzawę licznych głosów. Namiot powiększony był długiemi płótnami rozpiętemi u wejścia i przystrojony wielkim sztandarem powiewającym na jego szczycie. Ogromne forszty wzięte ze statków oparte na baryłkach z sucharów, służyły zamiast stołów. Na tych stołach pełno butelek, szklanek, i kubków, między któremi stały i leżały pootwierane puszki z sardynkami, pęki sucharów morskich i kawały sera. Mokre jeszcze korki i błyszczące kawałki ołowiu rozsypane do koła stołu, oraz martwe tułowy próżnych butelek szampańskich świadczyły, że nie próżnowano przed naszym przybyciem.

Na około stołów siedzieli mnodzy pułkownicy, kapitanowie, niżsi oficerowie i doktorzy pomięszani bez względu na wiek i stopień, w porządku jaki im przypadł z ślepego trafu. Było także kilku oficerów od marynarki, a nawet, rzecz dziwna, między biesiadnikami, znajdowali się ludzie przez pół cywilni, przez pół marynarze, tacy jak np. konduktorowie transportów, itp. Major Twing chorował na demokracyą, a zresztą uroczystość tego dnia znosiła wszelkie różnice stopni i osobistości. Na pierwszem miejscu siedział sam major.

Major Twing był to mały człowieczek, hałaśliwy, trochę awanturnik, a wielki amator gorących trunków. Nosił na sobie zawsze przewieszoną na zielonym sznurze manierkę, z którą nie rozłączał się nigdy, jak gdyby ona należała do oznak jego stopnia. Manierka ta poszła była w przysłowie między oficerami, a każdą dobrą wódkę nazywaliśmy „Twingówką.“

Gdybyśmy weszli pod namiot, wesołość biesiadników dochodziła do wysokiego diapazonu.

Major lubił bardzo Clayleya, spostrzegłszy go więc, zawołał:

— A! Clayley, to ty! zbliżno się tu z twoim przyjacielem i siadajcie.

— Kapitan Haller, major Twing — rzekł przedstawiając mnie Clayley.

— Bardzo mi miło poznać cię kapitanie. Macie tam jakie stołki? nie; no to się jakoś postaramy. Cudjo! chłopcze, biegaj do namiotu pułkownika Marshall i przynieś ztamtąd parę stołków. Spiesz się. A skręć wprzod szyję tej butelce. Gdzie jest tirbuszon?... No — gdzie u kata ten tirbuszon?...

— Niepotrzeba majorze! — zawołał adjutant — obejdziemy się bez niego.

To mówiąc uchwycił butelkę w lewą rękę a prawą uderzył po niej tak, że szyjka odpadła utrącona gładziuteńko, jakby ją kto dyamentem okroił.

— Chryste Panie! — zawołał Hennessy, oficer irlandzki siedzący w końcu stołu, zachwycony mistrzowskim razem adjutanta.

— My to nazywamy tirbuszonem z Kentucky — rzekł adjutant; — przedstawia on dwojaką korzyść bo oszczędza czasu i wina nie burzy.

— Za zdrowie panów, kapitanie Haller i panie Clayley!

— Dziękujemy majorowi. Za zdrowie pańskie!

— A, otóż i krzesła. Cóż to! jedno tylko? To taka zawsze robota z tym urwiszem Cudjo. No, panowie, raczcie się jeszcze nieco zesunąć. Clayley, siadaj tutaj mój drogi. Ściśnieni jesteśmy jak ładunki w ładownicy: to prawda, ale jakoś to będzie. Cóż, usiadłeś tam przecie kapitanie? Proszę cię, masz cygaro przed sobą.

Zaledwieśmy się umieścili jak było można, ozwały się liczne głosy.

— Śpiewać! śpiewać! Na kogo kolej?...

Wtedy dowiedzieliśmy się, iż poprzednio stanął był układ, aby każdy z obecnych zaśpiewał coś lub opowiedział pod karą pół tuzina butelek szampana.

— Na Sibleya teraz kolej! zawołał ktoś z za stołu.

— Tak, tak, na Sibleya! potaknęły liczne głosy.

— Dobrze, panowie, — rzekł młody oficer z południowej Karoliny. — Tylko ponieważ ja śpiewać nie umiem, pozwólcie, że wam za to opowiem jednę historyą.

— Historyą! I owszem! Nie masz jak rozmaitość.

— Poruczniku, popij trochę grogu, nim zaczniesz.

— Dziękuję, kapitanie Hennessy. Za zdrowie pańskie!

IV.

Historya jednego georgijskiego hotelu opowiadana przez porucznika Sibleya.

— Będzie temu mniej więcej sześć miesięcy, moi panowie, jak byłem zmuszony okolicznościami odbyć podróż konno do Pensacola. Wyruszywszy z południowej Karoliny musiałem przejeżdżać przez Georgią.

Wiecie wszyscy panowie, że w prowincyi tej jest wielka przestrzeń ziemi, która zawsze okazywała się buntowniczą przeciw wszelkiej uprawie, zkąd pochodzi, że kilka z tamtejszych obwodów jest bardzo mało zamieszkałych, i dla tego bardzo źle zaopatrzonych w artykuły pierwsze potrzeby do życia stanowiące.

Przy tych słowach porucznik rzucił znaczącym wzrokiem na majora, który właśnie był rodem z jednego ze środkowych obwodów Georgii.

Trzeciego dnia podróży zajechałem około dwadzieścia mil w głąb jednej z tych ziem nieuprawnych, prawdziwej pustyni, nie napotkawszy najmniejszego nawet śladu mieszkania ludzkiego. Głód i pragnienie dokuczały mi potężnie. Koń mój udręczony, tak samo jak ja, zwiesił miłosiernie głowę i żalił się po swojemu na widok odkrywającego się przed nami za każdym krokiem nowego widnokręgu, na którym nic dopatrzeć nie można było prócz pustki i rozpalonych piasków. Obudwu nam zdało się, że tej biedzie nie ma końca, że wszelki ratunek dla nas niepodobny, i wlekliśmy się powoli z oczyma spuszczonemi w ziemię. — Nie możecie sobie panowie zatem wystawić mojej radości, gdy na jednym zakręcie drogi ujrzałem nagle wznoszący się przede mną wielki dom drewniany, przed którego bramą stał wbity w ziemię maszt, a nad bramą wisiał wielki, błyszczący szyld, na którym wyczytałem wielkiemi, czytelnemi literami wypisane urocze słowo: *Hotel!* — Przetarłem sobie oczy, zrobiłem z rąk rodzaj perspektywy, chcąc się przekonać, czy uroczy ten obraz nie był przypadkiem majakiem, zjawiskiem dość pospolitem na tych piaszczystych równinach. Ale nie — dalibóg, to był prawdziwy, rzeczywisty hotel.

Poprawiłem się na siodle, a widząc, że koń mój pobudzony, tak jak ja, tym widokiem rusza żwawiej, poklepałem go po szyi i rzekłem:

— Dalej mój stary, tylko śmiało — niebawem

emigracya polska zaczęła się poruszać na nowo i jakoby nowy zamach był prawdopodobnym, *(qu'une nouvelle tentative de sa part est probable)*. Donosi dalej tenże półurzędowy organ pruski, jakoby na Litwie i na Zmudzi przygotowywało się nowe powstanie i jakoby był zamiar lądowania na brzegach morza baltyckiego(!) — Jaki mógł być powód stworzenia tej monstrualnej władomości, czy niektóre artykuły pewnego bruxelskiego organu, wyciągnięte dopiero teraz na jaw przez występujące przeciwko niemu dzienniki inne? czy bawienie się ześlizgniętych ze swoich stanowisk ludzi w komitety zawięzywane niby tajnie, lecz pod jaskrawemi sztandary, a w gruncie rzeczy bez myśli, bez środków, bez siły, bez celu? czy wreszcie i co jest najprawdopodobniejszem — jakieś świeżo ukute godstępne zamiary policyi rosyjsko-pruskiej, kongruujące z niedawno co przyniesioną wiadomością o odkryciu nowego rządu narodowego w Instruciu (Insterburg)?— trudno odgadnąć na razie.

Powinienem jednakże dodać zapewnienie, iż emigracya polska, cokolwiekbądź wypisują czasem emigracyjne dzienniki, z których żaden nie jest jeszcze, nietylko jej samej, ale nawet ani żadnego silnie zorganizowanego stronnictwa organem, siedzi tak tu, jak w Szwajcaryi, jak najspokojniej i o żadnych nowych ruchach nie myśli. Wiadomość o jakiejś wyprawie na morze baltyckie — dziś—może tu sprawić tylko jak największe zdziwienie *).

Lwów 12 stycznia. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicyi i Krakowie zapadłych w miesiącu grudniu 1864.

(Ciąg dalszy.)

III. C. k. sąd wojenny w Złoczowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej § 343 wojs. k. k.

1) Jan Jakubowski z Koropca, 16 lat, obrządku łacińskiego, stanu wolnego, pisarz prywatny, obciążony zbrodnią oszustwa, na 8 miesięcy więzienia. — 2) Michał Dubanowicz z Meduchy, 21 l., obrządku grec. katol., stanu wolnego, syn kmiecia, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 14 dni. — 3) Edward Ujejski z Bereżnicy, 34 lat, obrządku łacińskiego, wdowiec, właściciel dóbr Melna, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 4) Stanisław Toczyski z Leduchowa w Rosyi, 39 lat, obrządku łacińskiego, żonaty, bez zatrudnienia, na 6 miesięcy więzienia. — 5) Julian Borzecki z Kołtowa, 43 lat, obrz. łac., żonaty, leśniczy w Poboczu, na 1 miesiąc więzienia. — 6) Karol Fedorski z Olszanicy, 45 lat, żonaty, majster ślusarski i kowalski w Białym Kamieniu, na 1 miesiąc więzienia. — 7) Marceli Mohr z Białego Kamienia, 27 lat, obrz. łacińskiego, stanu wolnego, czeladnik kowalski i ślusarski, na 1 miesiąc więzienia. — 8) Gerszon Preseisen z Białego Kamienia, 56 lat, izraelita, żonaty, rymarz, na 1 miesiąc więzienia. — 9) Aleksander Listowski z Kąt, 40 lat, obrządku łacińskiego, wdowiec, właściciel dóbr Koropiec, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 10) Michał Reitmann z Tarnopola, 16 lat, stanu wolnego, izraelita, uczeń szkoły realnej, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 11) Karol Zawisza z Janowic, 25 lat, obrz. łacińskiego, żonaty, kowal, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 14 dni.

Za zbrodnię gwałtu publicznego § 358 wojs. k. k.

12) Alfred Gross z Brzeżan, 17 lat, stanu wolnego, uczeń gimnazyum, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi przez zbiegowisko § 531 wojsk. k. k.

13) Fedko Marciakowski z Dmytrowa, 32 lat, obrządku łacińskiego, żonaty, kmieć, obciążony zbrodnią gwałtu publicznego, według §. 83 cyw. k. k. w przestępstwie mniej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów, za zbrodnię 2 miesięczny areszt śledczy policzony za karę. — 14) Dymitr Huba z Dmytrowa, 30 lat, obrządku grec. katol., żonaty, parobek, — 15) Iwan Kowaliszyn z Dmytrowa, 40 lat, obrządku gr. k., żonaty, kmieć, — 16) Andrzej Fedun vel Nekoneczny z Dmytrowa, 62 lat, obrz. grec. k., żonaty, kmieć, — 17) Andrzej Mostowy z Dmytrowa, 56 lat, obrz. grec. k., żonaty, kmieć i wójt, — 18) Iwan Federus z Dmytrowa, 30 lat, obrz. grec. kat., żonaty, kmieć, — 19) Fedko Prus z Dmytrowa, 60 lat, obrz. grec. kat., żonaty, kmieć, — 20) Hnat Szkraba z Dmytrowa, 33 lat, obrz. grec kat., żonaty, kmieć, — 21) Polikarp Markow z Dmytrowa, 50 lat, obrz. grec. kat., żonaty, kmieć, — 22) Ilko Mekytyn z Dmytrowa, 30 lat, obrz. grec. kat., żonaty, urlopnik, szeregowiec z pułku piechoty barona Rossbach nr. 40, — 23) Michał Kuźnierzewski także Kuśnirski zwany, z Dmytrowa, 31 lat, obrz. łac., stanu wolnego, urlopnik, kanonier z 4 pułku artyleryi, — 24) Fedko Markow z Dmytrowa, 28 lat, obrz. grec. k., żonaty, urlopnik, szeregowiec z pułku piechoty księcia Nassauskiego nr. 15; wszyscy od 14 do 24 obciążeni zbrodnią gwałtu publicznego według §. 83 cyw. k. k.; od 14 do 17 w przestępstwie mniej poszlakowani, uwolnieni z braku dowodów, za zbrodnię każdy na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolnieni; od 18 do 24 każdemu 2 miesięczny areszt śledczy policzony za karę. — 25) Filip Smaha, 50 lat, — 26) Daniel Kowaluk, 38 lat, — 27) Wasyl Grabiński, 31 lat, — 28) Jacek Mekityn, 63 lat, — 29) Paweł Choba, 60 lat, — 30) Panko Bojko, 48 lat, — 31) Dymitr Waszczuk, 40 lat. — 32) Onufry Nyzaj, 31 lat, — 33) Aleksy Bryk, 45 lat, — 34) Semen Lada, 23 lat, — 35) Onyszko Michaluk, od 25 do 35 wszyscy z Dmytrowa, obrz. gr. k., żonaci, kmiecie, obciążeni zbrodnią gwałtu publicznego, według § 83 c. k. k. każdy na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolnieni. — 36) Lewko Kowaliszyn z Dmytrowa, 26 lat, ob. gr. k. stanu wolnego, urlopnik, kanonier 4 pułku artyleryi i 37) Bazyli Rudy z Dmytrowa, 27 lat, ob. gr. k. stanu wolnego, urlopnik, szeregowiec z pułku ułanów księcia Lichtensteina nr. 9., obadwaj obciążeni zbrodnią gwałtu publicznego według § 83 cyw. k. k. za przestępstwo każdemu 8 dniowy areszt śledczy policzony za karę, co do zbrodni mniej poszlakowani i uwolnieni z braku dowodów. — 38) Andrzej Doliński z Dmytrowa, 40 l., ob. gr. k., żonaty, kmieć, obciążony zbrodnią gwałtu publicznego według § 83 cyw. k. k. za przestępstwo na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony, co do zbrodni mniej poszlakowany i uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi przez podburzanie §. 556 wojsk. k. k.

39) Andrzej Rudy z Plichowa, 40 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć i inwalid patentowany, na 2 miesiące aresztu w sztokhauzie. — 40) Jacek Chudyk z Plichowa, 30 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć, i 41) Michał Chudyk z Plichowa, 27 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć, każdy na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie; nadto wszyscy trzej obciążeni udziałem w zbrodni oszczerstwa, ale mniej poszlakowani i uwolnieni z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym § 569 wojs. k. k.

42) Marya Rudowa z Plichowa, 48 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia, obciążona udziałem w zbrodni oszczerstwa, na 14 dni aresztu w sztokhauzie, co do udziału w zbrodni mniej poszlakowana i uwolniona z braku dowodów. — 43) Bazyli Popadiuk z Remizowiec, 18 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, syn kmiecia, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 44) Maryanna Popadiukowna z Remizowiec, 18 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, córka kmiecia, na 1 dzień aresztu w sztokhauzie. — 45) Michał Zwarycz z Rykowa, 40 l., ob. gr. kat., żonaty, kmieć, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 46) Dymitr Muryn vel Kozak z Płuchowa, 45 lat, ob. gr. kat., żonaty, wyrobnik, na 10 dni aresztu w sztokhauzie. — 47) Mikołaj Sklepkowicz z Kamionki Strumiłowej, 32 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, inwalid patentowany i wyrobnik, — 48) Jan Działoszyński z Puźnik, 40 lat, ob. łac., stanu wolnego, leśniczy w Kozowie, każdy na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 49) Paweł Mastalarz z Laszek królewskich, 19 lat, ob. łac., stanu wolnego, syn kmiecia, na 5 dni aresztu w sztokhauzie. — 50) Ilko Pilipczuk z Laszek królewskich, 32 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 51) Józef Mrozowski z Stanisławowa, 58 lat, ob. łac, żonaty, majster bednarski w Złoczowie, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 52) Henryk Kahane z Toporowa, 36 lat, izraelita, żonaty, kotlarz, — i 53) Aron Schneck z Sokala, 33 lat, izraelita, żonaty, cyrulik w Toporowie, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 54) Agnieszka Iwanowiczowa z Brzeżan, 45 lat, ob. łac., wdowa, właścicielka domu, na 3 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniona. — 55) Leon Grąbczewski z Bojanowa, 37 lat, ob. łac., stanu wolnego, leśniczy w Niemiłowie, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 56) Aleksander Kozłowski vel Kisielewicz z Sielca, 27 lat, ob. łac., stanu wolnego, inwalid patentowany, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 57) Antoni Sitarz z Podrudna, 43 lat, ob. łac., żonaty, kmieć, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 58) Mikołaj Kowalski z Kropiwny, 35 lat, ob. gr. kat, żonaty, kmieć, obciążony przekroczeniem kradzieży, 14 dniowy areszt śledczy policzony za karę.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28 i 29 lutego 1864 roku.

59) Aleksy Kozak z Gołogór, 52 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć, i 60) Marcin Krzywiecki z Kulik, 45 lat, ob. łac., żonaty, kmieć, każdy prócz utraty broni na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolnieni. — 61) Ignacy Podgórski z Baranówki w Rosyi, 30 lat, ob. łac., stanu wolnego, woźnica, obciążony przekroczeniem złośliwego uszkodzenia cudzej własności, 6 tygodniowy areszt śledczy policzony za karę.

Z c. k. sądu wojennego w Złoczowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Wypowiedzieliśmy zdanie nasze o tym artykule *Nordd. allg. Ztg* podając go w całości w *Czasie* z d. 10go b. m. *(Red.)*.

Wiedeń 1go stycznia. Interpelacye, któremi na posiedzeniu dzisiejszem posłowie zasypali przedstawicieli rządu, ocuciło takowe z martwości, w którą je zasklepiły rozprawy o rozciągnięciu do cudzoziemców opieki znaczków fabrycznych.

Telegram umieszczony na końcu wczorajszego numeru nowego dziennika uwalnia nas od powtarzania rozwlekłego toku posiedzenia czwartkowego. Interpelacya Skenego wywołana była obawą oktrojowania nowej ustawy celnej zaraz po zamknięciu kadencyi tegorocznej, o czem przebąkiwano w Wiedniu. Interpelacya Herbsta przypomniała rządowi obowiązek tłómaczenia się z kroków w czasie nieobecności Rady państwa zarządzonych a do jej kompetencyi przynależnych.

Majważniejszą była interpelacya Mühlfelda. Dotyczyła ona sprawy Księstw nadelbiańskich, i w 7 pytaniach, z których się składała, wyzyskała wszystkie słabe strony postępowania gabinetu wiedeńskiego. Pytania te są następujące:

1. Ażali w. rząd zamierza przedłożyć izbie poselskiej traktat pokoju z królem Duńskim zawarty i kiedy przedłożenie takowe nastąpi?

2. W jakim stosunku znajduje się obecnie zdaniem w. rządu Szlezwik, Holsztyn i Lauenburg do Austryi?

3. W jakim stosunku według poglądu w. rządu znajdują się obecnie owe Księstwa i zaprowadzona w nich w myśl traktatu pokoju, władza zwierzchnicza i rząd do związku niemieckiego i zgromadzenia związkowego?

4. Jaką drogą zamierza w. rząd zarządzić postanowienie odnośne do Księstw a zastrzeżone art. III traktatu pokoju i jaką ostateczną organizacyą mają one otrzymać? (Art. III traktatu pokoju zawiera zrzeczenie się przez króla duńskiego praw swych do Księstw nedelbiańskich na rzecz Prus i Austryi i uznanie przezeń postanowień owych mocarstw, dotyczących Księstw. *P. R. Cz.*).

5. Ażali przytem przyznany będzie pewien udział zgromadzeniu związkowemu i Księstwom, i jakiego rodzaju będzie się ów udział zdaniem w. rządu?

6. Ażali w. rząd uznaje prawa spadkowe, mianowicie ks. Augustenburskiego, do Księstw Szlezwiku i Holsztynu, lub też ażali zdaniem Jego konieczne są dochodzenia praw spadkowych podobne do tych, jakie według doniesień dzienników zarządził rząd pruski, i jakie już w tym względzie poczyniono kroki? Wreszcie.

7. Jaką skuteczność zamierza przyznać w. rząd wynikom owych badań zarządzonych przez rząd pruski względem praw spadkowych do Księstw?

Dalszy przebieg posiedzenia bez zajęcia: o odrzuceniu przez Izbę wniosku wydziału, aby uchylić projekt ustawy rozciągającej opiekę znaczków fabrycznych do cudzoziemców, doniósł już telegram wczorajszy.

— W obecnej chwili życie parlamentarne skupia się właściwie w wydziałach a nie w Izbie; i gdyby wniosek hr. Vrintsa został przyjętym przez ministerstwo, nie wątpić, iż punkt ciężkości spraw publicznych na stałe przeniósłby się z Izby do posiedzeń wydziałowych.

W wydziale mianowicie skarbowym schodzą się w tej chwili nici najważniejszych interesów państwa. Poseł Wurzbach, referent pozycyi budżetowej „podatki stałe“, wygotował już sprawozdanie, z którego przez wzgląd na ważność przedmiotu podajemy tu niejakie szczegóły.

W preliminarzu dochody zwyczajne z pobierania podatków stałych oznaczone są w sumie złr. 110,326,400, nadzwyczajne skutkiem dalszego pobierania nadzwyczajnego dodatku od podatków w sumie 16,560,100 złr. Razem więc pobór podatków stałych w r. 1865 przynosi 126,886,500 złr.: koszta poboru, należytości egzekucyjne i t. d. policzone są w kwocie 419,151 złr. W porównaniu z przeszłorocznym, preliminarz bieżący zapowiada podwyżkę dochodów stałych o $1\frac{1}{2}$ miliona złr. Na nadwyżkę tę składają się podatek od budynków i podatek dochodowy; natomiast podatki zarobkowy i gruntowy wykazują w porównaniu z cyframi przeszłorocznemi ubytek.

Poseł Wurzbach wnosi pobieranie nadzwyczajnego dodatku i w bieżącym jeszcze roku, uzasadniając wniosek swój jak następuje: „Aby rząd był w możności dopełnienia zobowiązań kontraktem względem banku podjętych i przywrócenia tą drogą normalnego stanu waluty, aby położyć tamę nieustannemu tworzeniu nowych długów, które finanse państwa przyprowadziłyby do ruiny w niedalekim czasie i przywrócić równowagę między przychodem a rozchodem, koniecznem jest bezwarunkowo podwyższenie podatków stałych na rok 1865 zalecane w propozycyi rządowej.“ Atoli sprawozdanie nie tai, iż podniesienie podatków „w obecnym stanie nierównego ich rozkładu i w obecnych stosunkach ekonomicznych krajów monarchii jest uciążliwem brzemieniem, które opodatkowany niejednokrotnie nie z dochodu swego, lecz z naruszeniem kapitału pokryć będzie zmuszony.“ Jako niemylny środek ocenienia, ażali podatki doszły już do punktu kulminacyjnego lub wcale go przekroczyły, wskazuje sprawozdanie rzeczywiste rezultata z poboru podatków.

Otóż rezultat ów nie jest wcale pomyślnym. W roku skarbowym 1863 wpłynąć miało w podatkach stałych do skarbu 133·9 milionów, w rzeczywistości atoli wpłynęło tylko 109·9 milionów, zatem ubytek wynosi niemniej jak 24 miliony. „Liczby te — słowa są sprawozdania — stwierdzają fakta; skoro te ostatnie przemówią, trudno odmówić im powolności. Gdy tak wielka zaległość w podatkach z roku na rok się przenosi, dochodzi się do tego rezultatu, iż nadzwyczajne podwyższenie podatków stałych w preliminowanej sumie 16·2 milionów praktycznego skutku nie przynosi. Jeżeli pomimo tego jednak wobec podupadłego stanu gospodarstwa narodowego sprawozdawca przemawia za nadzwyczajnem podwyższeniem podatków na rok 1865, czyni to tylko w przekonaniu, iż w rubryce rozchodów zaprowadzono wszelkie możliwe oszczędności.“

Przy tej sposobności nadmieniamy, iż reforma podatku gruntowego, według zasad wskazanych w propozycyi rządowej, natrafia na stanowczy opór większych właścicieli ziemskich w Izbie poselskiej.

Królestwo Polskie.

Korespondent warszawski do *Bresl. Ztg* donosi w liście z 9 stycznia kilka szczegółów o niedawno uwięzionym Waszkowskim, który podczas powstania był naczelnikiem miasta Warszawy. Ma to być rzeczą pewną, że Waszkowski znajdował się podczas egzekucyi wykonanej na Trauguscie, Toczyskim, Jeziorańskim, Żulińskim i Krajewskim pomiędzy publicznością otaczającą plac tracenia. Ktoś ze znajomych zwracał mu uwagę na egzekucyą i na niebezpieczeństwo, na jakie się naraża, pozostając w Warszawie. Waszkowski odpowiedział, że uważa za swój obowiązek pozostać i nadal w mieście i że go nic gorszego spotkać nie może nadto, co spotkało straconych. Rewizya odbyta w mieszkaniu Waszkowskiego okazała, że jest to człowiek, który żył bardzo skromnie i dowiodła dostatecznie, że chociaż głównie kierował zabraniem pieniędzy ze skarbu, sam dla siebie nic nie wziął i tak jak przedtem żył w ubóstwie. Tenże sam korespondent donosi dalej, że w przeszły piątek znów wyszedł transport na Syberyą liczący około sta ludzi, których znaczna część była zakuta w kajdany.

Naczelnik wojenny w Radomiu, jenerał Bellegarde nakłonił tamtejszych mieszkańców do urządzenia balu w dzień św. Sylwestra. Pewna Polka, która miała w tym balu wielki udział, odebrała surową naganę w plakacie, który przylepiono na mieszkaniu jej przy ulicy lubelskiej.

W skutek tego uwięziono kilka młodych pań, które pomimo zaproszenia na bal nie przybyły, i dopiero po zapłaceniu kontrybucyi wypuszczono je na wolność. Oprócz nich musi cała lubelska ulica płacić kontrybucye po 3 ruble od domu.

W końcu prostuje korespondent wiadomość podaną w jednym z poprzednich listów do *Breslauer Ztg*, o obywatelu wiejskim Lasockim zmarłym na wygnaniu. Lasocki istotnie tam umarł, a tylko niektóre szczegóły towarzyszące temu wypadkowi potrzebują sprostowania. I tak, nie siostra lecz matka Lasockiego umarła nagle z powodu deportacyi syna, i to po odebraniu pierwszego listu, w którym opisywał swoje smutne położenie na wygnaniu. List ten zrobił na staruszce matce takie wrażenie, że trzymając go w ręce zemdlała, a potem wkrótce umarła. Lasocki umarł w Czembewie (na mapie znaleźliśmy Czembar, Red. Cz.), lichej mieścinie w gubernii Pensańskiej.

Prusy.

Dotychczas nie wręczono jeszcze oskarżonym Polakom odpisu wyroku wydanego w d. 23 grudnia r. z., gdyż aż do wygotowania wyroku dano sędziom urlop do połowy stycznia.

Jak donosi *Danziger Ztg*, przywieziono w d. 8 bm. do twierdzy Wisłoujścia Leona Martwella Dr. med. skazanego na półtoraroczne więzienie, towarzyszył mu z Berlina jeden policyant (konstabl). Dr. Martwell jest to młody człowiek mówiący bardzo płynnie po polsku, po włosku, po francusku i po niemiecku. Prawdopodobnie inni więźniowie nie tak rychło zaczną odsiadywać karę, gdyż zanieśli żądanie o unieważnienie wyroku. W tej samej twierdzy siedzą jeszcze Józef Chociszewski redaktor *Nadwiślanina* i *Przyjaciela Ludu*, którego kara kończy się 15 lipca r. b. i X. Tomicki proboszcz, redaktor *Szkółki Niedzielnej* w Kościanie, który ma jeszcze więcej roku odsiadywać.

ROZMAITOŚCI.

Wybór Lincolna w roku 1864.

(Ciąg dalszy.)

Kwestya niewoli stała się więc znowu, jak przed wojną, polem walki stronnictwo: stronnictwo republikańskie zebrawszy się pierwsze w Baltimor w zgromadzenie dla wyboru kandydata na prezydenturę, oświadczyło w programie swym otwarcie, iż dąży zarazem do zniesienia niewoli i do przywrócenia unii. Zgromadzenie w Baltimore, popierając powtórny wybór Lincolna i przyrzekając mu poparcie stronnictwa republikańskiego, oświadczyło się za poprawką w konstytucyi, która wzbronić ma na zawsze niewoli nietylko we wszystkich terytoryach, lecz nadto we wszystkich Stanach Rzeczypospolitéj. Język zgromadzenia w Baltimor był prosty i kategoryczny: wojna ma się toczyć aż do zupełnego poddania się rokoszan i niewola nie może przeżyć wojny. Nie więcéj wahano się co do wyboru kandydata na prezydenturę: Lincoln został zamianowany jednomyślnie i żadne inne imię nie zostało poddane pod dyskusyą. Nie wszyscy jednak naczelnicy stronnictwa palali żywym zapałem dla Lincolna. Jednych niezadawalniała jego powolność, jego wahanie się; drudzy mu zarzucali zbyteczną uległość dla swych ulubionych doradców nieudolność w utworzeniu ministeryum, którego wszystkich członków łączyłaby wspólna sympatya i też same zasady; niektórzy brali mu za złe nieświadomość jego w dyplomacyi; inni znowu przedstawiali go po cichu jako podrzędnego polityka, pozbawionego przymiotów i szerokich poglądów męża stanu, przywykłego stawiać kwestye osób przed kwestyami zasad, usiłującego zawsze nieprzyjaciół dzisiejszych z narażeniem się na niezadowolnienie przyjaciół wczorajszych. Krytyki te nie wychodziły jednak nigdy poza obręb stronnictwa: republikanie najuporczywsi czuli pozyskiwać potrzebę wzmocnienia władzy moralnéj prezydenta i niezadowolnieniu ich niejednokrotnie nakazał milczenie patryotyzm. Popularność Lincolna nie była narażoną na te pociski oczerniania, które w demokracyach zużywają, największe sławy: postać jego pozostała tąż samą w oczach narodu. Wielkie wzruszenia lat ostatnich uczyniły go droższym ludowi. Instynkt mas lepiéj może przeniknął niż zawistna przezorność ludzi politycznych, ten charakter nieco dziwny, w którym tyle przebiegłości łączy się z taką dobrodusznością, tyle dobroci z taką ironią, lecz w którym nadewszystko przebija się zacność, patryotyzm i bezinteresowność. Mały jednak odłamek stronnictwa republikańskiego zerwał otwarcie z Lincolnem; odbywał on zgromadzenie swe w Cleveland i wybrał kandydatem jenerała Fremont. Mniejszość radykalna, która się zebrała w miesiącu maju w Cleveland podnosiła przeciw rządom Lincolna ogólne tylko zarzuty! że sparaliżował zapał rozbudzony w kraju wzięciem twierdzy Sumter, że rozdzielił północ, że czynił zamach na swobody kraju; oświadczyła ona, że ze stanowiska administracyjnego, wojskowego i finansowego, prezydentura Lincolna była tylko szeregiem usterków i błędów. Jednak jenerałowi Fremont niepowiodło się utworzyć stronnictwa: jego sztab główny składał się z jednego lub dwóch abolicyonistów gorących i dawnych demokratów, poza tym głównem sztabem nie było w całe armii. P. Fremont zachował jeszcze resztę wpływu na ludność niemiecką Zachodu, lecz popularność zwolna go odstępowała i daremnie starał się ją pochwycić; nie mogła ona się ustalić na długo, na téj postaci sympatycznéj, lecz niespokojnéj i zawsze zmiennéj. Widząc się opuszczonym p. Fremont cofnął swoją kandydaturę i największa część tych, co się grupowali około niego, pospieszyła wstąpić w szeregi stronników Lincolna.

Demokraci nie zebrali jak republikanie, zgromadzenia swego na wiosnę; czekali oni na wy-

---

obaj staniemy u portu; ty po same uszy zanurzysz łeb w najprzedniejszej georgijskiej kukurudzy, a ja...

Dalej zabrakło mi głosu. Nadzieja ujrzenia przed sobą świeżych jaj, pieczonych kurcząt, dobrej kawy, biszkoktów itp. rzeczy taką mię przejęła radością, że nie mogłem znaleźć słów na jej wyrażenie i w milczeniu jechałem dalej.

Hotel tymczasem, w miarę jak zbliżałem się ku niemu, przybierał w moich oczach powierzchowność coraz bardziej ponurą i opuszczoną; począłem się już obawiać, czy nie stoi pustką. Dzięki Bogu obawa moja była płonną: gospodarz z dwoma synami stał pod wystawą przed domem. Nareszcie stanąłem na miejscu, zsiadłem z konia, i wziąwszy go za cugle poszedłem aż do samej bramy.

Od czasu jak dostrzegłem pod wystawą owych trzech postaci, trzech nieboraków bladych, wynędzniałych, chudych, ustrojonych w koszule bez rękawów, żaden z nich nie ruszył się z miejsca. Nie byłem nawet pewny, czy który poruszył choćby oczyma. Dwa wychudłe żółte psy leżały im przy nogach, również nie dając znaku życia.

— Niech djabli wezmą — pomyślałem sobie — kaducznie zimno przyjmują tutaj gości. Widząc, z której strony przybywam, powinniby przecież z góry wiedzieć, że muszę być głodny i spragniony, i że potrzebuję spocząć.

— Czy nie ma tu kogo coby odebrał konia ode mnie? — Zapytałem głośno.

Nikt się nie ruszył.

Przyszło mi na myśl, żem się może pomylił, i że to nie oberża. Spojrzałem więc na szyld; ale przekonałem się, żem dobrze widział, gdyż słowo *Hotel* uśmiechało się do mnie wspaniałemi literami.

— Czy można tu zanocować? — wrzasnąłem.

Czekałem na odpowiedź, ale nadaremnie. Nikt ani się ruszył, ani pisnął. Powtórzyłem więc pytanie donośniejszym jeszcze głosem.

— Możesz, jeźli chcesz, cudzoziemcze, — odpowiedział nareszcie najstarszy z tych trzech szczególnego rodzaju oberżystów, oprócz ust nie drgnąwszy nawet żadną inną częścią ciała.

— Macie tu kukurudzę? — Zapytałem, chcąc się przede wszystkiem upewnić, czy dostanę co dla konia.

— Kukurudzę, powiadasz pan? powtórzył tenże sam oberżysta, nie tracąc nic z swej nieruchomości.

— Tak jest, powiadam kukurudzę.

— Nie, nie mamy.

— To może macie siano?

— Siano, powiadasz pan.

— Tak jest, siano.

— Nie, nie mamy siana.

O, źle! pomyślałem. Biedne szkapsko! Gdybyż jeszcze można go rozebrać i puścić na paszę! Ale obejrzawszy się do koła, a widać było na kilka mil, nigdzie źdźiebełka trawy dostrzedz nie mogłem. Nie ma co robić, trzeba zostawić go przede drzwiami, a samemu posilić się na prędce i jechać dalej — może też znajdę jaki dom gościnniejszy. Ciekawym, co też mnie jeść dadzą.

Podczas tych refleksyj moi trzej oberżyści stali ciągle niemi i nieruchomi. Nadnaturalny ten spokój zamącały tylko od czasu do czasu jakieś ruchy konwulsyjne, z których nie umiałem sobie zdać sprawy. Widziałem tylko, że biedaki te sięgali sobie co chwila rękami to do szyi, to na plecy, to do głowy, wtórując tym szczególnym ruchom urwanym krzykiem, jakby nawidzeni byli chorobą ś. Wita.

Zrazu zdziwiony byłem tą oryginalną pantomimą, ale po bliższem zastanowieniu się zbadałem wreszcie jej przyczynę: moi oberżyści polowali na moskitosy.

— Macie szynkę i jaja? — zapytałem po chwili milczenia.

— Szynkę i jaja? — powtórzył ten sam, który całą rozmowę ze mną prowadził, a powtórzył głosem najwyższe zadziwienie znamionującym.

— No, tak szynkę i jaja.

— Nie, nie mamy.

— To bardzo źle, bo ja szalenie lubię szynkę i jaja. To macie może przynajmniej kurczęta?

— Kurczęta, powiadasz pan?

— Tak jest, kurczęta.

— Nie, nie mamy kurcząt.

— A macie jakie inne mięso?

— Mięso, powiadasz pan?

— No, oczywiście mięso, niech będzie jakie chce: wołowina, cielęcina, wieprzowina czy baranina; nie będę przebierał, bo umieram z głodu.

— Nie, nie mamy.

— Macież przecie chleb?

— Chleb, powiadasz pan?

— Niech będzie choć chleb; — kawałek chleba i szklanka wody, i to bal dla człowieka tak zgłodniałego jak ja.

— Nie, nie mamy chleba!

— Ależ, mój przyjacielu, przecież musisz mieć coś do jedzenia; cokolwiekbądź, byle było.

— Coś do jedzenia? cokolwiekbądź? — powtórzyło moje echo.

— Tak jest, cokolwiekbądz; mam wilczy apetyt.

— Nie, nie mamy; nie mamy nic a nic.

— Ha, to dajcież przynajmniej napić się mojemu koniowi, zanim znowu siądę na niego.

— Nie mamy wody naczerpanej, cudzoziemcze; ale o dwie mile ztąd płynie strumyk: tam znajdziesz wodę.

— Święty Boże! — zawołałem mimowolnie — ani chleba, ani mięsa, ani ziarna, ani wody, ani żadnej rzeczy, które jego są!... Powiedz mi mój kochany, co za diabeł zaprowadził cię do tej budy! Jakże ty tutaj egzystujesz?...

— Ot tak, jako tako; dziękuje za troskliwość cudzoziemcze; — rzekł najspokojniej ciągle nieruchomy oberżysta, wzrok tylko skierowawszy w moją stronę.

Skoczyłem na konia i ze złości spiąwszy go ostrogami, strzałą pomknąłem, uciekając od tego miłego *hotelu*. Zresztą ostrogi nawet były niepotrzebne, bo koń, czy zrozumiał, że w tych stronach nie masz dlań żadnej nadziei, czy pojął treść rozmowy, nie wiem — ale to pewna, że puścił się rozpaczliwym galopem i nie oparł się aż u stóp jakiegoś urwiska. Tutaj zdjęła mię ciekawość obejrzeć się w tył. Z niemałem zadziwieniem ujrzałem, że owi trzej stali jeszcze ciągle w tej samej postawie, i dalibóg nie chciałbym przysięgać, czy dzień sądu ostatecznego nie zastanie ich jeszcze na tem samem miejscu i w tej samej pozycyi.

Gdy śmiechy i wrzawa wywołane opowiadaniem Sibleya ucichły nieco, dał się słyszeć donośny głos naszego majora:

— Panowie! proszę napełnić szklanki. Jest tam jeszcze parę koszów na boku, a gdyby te nie starczyły, to znajdzie się jeszcze i więcej, żeby godnie uczcić dzień tak uroczysty.

— Skoro mowa o tym dniu — ozwał się na to szpakowaty już, poważny pułkownik Harding, — to pozwólcie panowie, że wniosę toast, o którym nie pojmuję jak mogliśmy zapomnieć dotąd.

— Prosimy, pułkowniku. Panowie! napełnić szklanki!

— Pamięci nieśmiertelnego człowieka, którego uroczystość dziś święcimy! zawołał stary pułkownik.

Wszyscy powstali i odkryli głowy z uszanowaniem. Namiot, który przed chwilą rozlegał się wrzaskami pijanej wesołości, nagle przemienił się w rodzaj świątyni, w której królowało wspomnienie bohatera. Ale uroczysta ta cisza nie długo trwała: podobne falom, które ucichną na chwilę gdy wiatr ustanie, krzyki, śmiechy i hałaśliwe rozmowy podniosły się wkrótce na nowo.

Wśród tego chaosu coraz częściej zaczęły się odzywać głosy, wzywające majora Twing, aby on znów coś opowiedział w odwet za historyą o hotelu georgijskim.

— Dobrze, dobrze, moi panowie; ale wprzód proszę nalać szklanki i wypić — zależy mi na tem, żebyście mi potem nie przerywali. Hej! Cudjo! podaj tirbuszon! Gdzież u licha ten tirbuszon? Musiał spaść pod stół — popatrzcie z łaski swej panowie, czy nie leży gdzie pod nogami; albo może zamięszał się między próżne butelki...

— Po co tyle zachodów! Ja mój tirbuszon zawsze mam przy sobie, — ozwał się adjutant Hillis, i popierając słowa czynem, kilkunastu butelkom szampana pootrącał szyjki.

— Teraz panowie — rzekł major — gdyśmy wypili — jestem na wasze usługi.

Zwolna uciszyło się przy stole, i oczy wszystkich z ciekawością zwróciły się na gospodarza. Wiedziano, że major umie się zawsze odciąć zręcznie, i że Siblejowi historyi o hotelu nie daruje.

Wśród natężonej więc uwagi Georgijczyk zaczął swoje opowiadanie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

padki i trzymali się w gotowości korzystania ze wszystkich błędów, ze wszystkich porażek rządu. Zresztą mniemali, że chwila nadeszła i wybrali poniekąd najsmutniejszą godzinę w roku, gdy jenerał Grant, ciągnąc od Potomaku z wspaniałą armią, przeszedł całą Wirginią staczając codziennie prawie krwawą bitwę i ujrzał w końcu pomimo swéj niepokonanéj energii, że wysilenia jego są bezowocne w obec warowni Richmondu. Bohater Wiksburga napotkał w Wirginii nieprzyjaciół wyćwiczeńszych, groźniejszych od tych, z którymi walczył na Zachodzie. Sądził on, że będzie mógł przygnieść nieprzyjaciela masą batalionów swoich i utorować sobie prostą drogę do stolicy, która od tak dawna urągała wszelkim wysileniom Stanów Zjednoczonych, wszakże bitwy zdziesiątkowały tylko jego armią, lecz zmuszony był zwrócić się ku brzegom James-River i rozpocząć przed Petersburgiem i Richmondem powolną wojnę oblężniczą. Prezydent powołał na nowo 500,000 ludzi pod broń i szeregi musiały być zapełniane przez konskrypcyę z braku ochotników. W Georgii położenie jenerała Sherman najżywsze wzbudzało obawy: bez innych komunikacyj prócz linii kolei żelaznéj, 200 mil długiéj, Sherman zaawanturował się aż do środka Georgii; wdał on się w grę w któréj mógł wszystko wygrać, lecz także i wszystko przegrać. Dzienniki cieszyły się widząc, że się zbliża do Atlanty i przepowiadały, że cała armia jego dostanie się do niewoli i że już nie będzie mógł puścić się gościńcem ku Chattonoga. Wątpliwość, obawa, nieufność rzuciły złowrogie swe cienie na naród i znużenie na chwilę owładło najwytrwalsze umysły.

W ciągu tego czasu demokraci krzątali się i okoliczności sprzysięgały się szczególniej, aby ułatwić usiłowania tym, których nazywają demokratami pokojowymi (*peace-democrats*) w przeciwstawieniu demokratom wojennym (*war-democrats*). gotowych utrzymać Unią orężem, gdyby kompromis polityczny nie zdołał przywrócić stanów powstańczych. Pierwsi byli mniej liczni i opinia publiczna dała im nazwę *copperheads* (rodzaj węża amerykańskiego), lecz byli ruchliwi, czynni, logiczni. Wyznawali otwarcie doktrynę *states rights* czyli wszechwładztwa stanów, doktrynę która — do ostatecznych swych krańców posunięta — zmierzała do prawa secesyi. Ich sympatye były za Jeffersonem Davis i niewolą, a jeżeli nie złączyli się otwarcie z rokoszanami, to dla tego, iż mieli nadzieję oderwania od północy stanów pogranicznych, zachodnich, a nawet Pensylwanii i Nowego Jorku; byliby oni tym sposobem utworzyli nowy Związek Stanów, któryby wykluczał jedynie Stany abolicyonistowskie Nowej-Anglii. Wątpić nie można, że projekta te były ulubionem marzeniem niektórych demokratów: Mississipi wróciło do unionistów przez Wiksburga; powstańcy nie mogli odtąd mieć nadziei utworzenia rządu niepodległego, prócz gdyby im się powiodło otrzymać dobrowolną aneksyą do swego Związku obszernych Stanów Zachodnich i doliny Mississipi. A gdyby nowy ten rozbrój nastąpił na północy, czyż nie możnaby oderwać również dwóch wielkich Stanów i Nowego-Jorku i Pensylwanii, gdzie po wszystkie czasy stronnictwo demokratyczne taką miało władzę? Tak zwani *copperheads* silną uorganizowali opozycyę we wszystkich Stanach granicznych, gdzie przez czas tak długi wpływ właścicieli niewolników był przeważny, rozrzucili oni po całym obszarze tych i zachodnich Stanów tajne towarzystwa, rekrutujące się ze wszystkich malkontentów; jenerał Price dawny gubernator Missuri, który już w roku 1862 naszedł swój kraj rodzinny w nadziei zdobycia go dla secesyi, wrócił na czele 20,000 ludzi i otwarcie zapowiedział, iż ostatnie czyni wysilenia, aby wydrzeć Missuri armiom federalnym. W Kentucky gubernator Bramlette, w Nowym-Jorku gubernator Seymour, byli menerami najzapaleńszej i najmniej skrupulatnej opozycyi. Tennessee i Luizyanę utrzymywała tylko w posłuszeństwie obecność armii federalnej, a republikanie daremnie czekali rozbudzenia owego żywiołu unionistowskiego na które liczyli zawsze, aby módz przywrócić w Stanach tych porządek prawny. Wszystkie te okoliczności przywróciły stronnictwu demokratycznemu dawne zaufanie. Panu Valandingham z Ohio, skazanemu niegdyś za wspólnictwo z rokoszanami na dożywotne więzienie, a z rozkazu Lincolna poprostu wywiezionemu za granice związkowe, powiodło się dostać do Kanady. Wróciwszy do Stanów Zjednoczonych dał wolny bieg gorzkiej swojej wymowie i podburzał przeciw temu, który go ułaskawił, wszelkie namiętności demagogiczne. W Nowym-Jorku dwaj bracia Wood, którzy po zamieszaniach, co krwią zalały to miasto nazajutrz po bitwie pod Gettysburg, usunęli się na chwilę z oczu, odnawiali szeregi swej licznej armii demokratycznej, zawsze gotowej do zaburzeń. Tacy byli sprzymierzeńcy, narzucający się swym licznym demokratom, którzy pozostali wiernymi krajowi swemu i unii, i poprostu byli gotowi użyć swego prawa konstytucyjnego dla odzyskania władzy.

Zgromadzenie stronnictwa demokratycznego odbyło się w Chicago. Wybór tego miasta był pochlebstwem dla Zachodu, powołanego grać coraz przeważniejszą rolę w wyborach Prezydenta i w ogólności polityce unii. Osiemnaście tysięcy osób zebrało się w tem pięknem mieście, prawie wczoraj powstałem, a dziś będącem stolicą okolicy wielkich jezior północnej Ameryki. Gubernator Seymour wybrany został prezesem zgromadzenia, a p. Vallandingham był głównym redaktorem programu stronnictwa. Odejmując dokumentowi temu frazeologię, można go streścić w dwóch wnioskach: natychmiastowe zawieszenie broni, potem zgromadzenie wszystkich Stanów tak południa jak północy dla ułożenia warunków pokoju. Proponując natychmiastowe zawieszenie broni, stronnictwo demokratyczne twierdziło, że wojna tocząca się od lat trzech jest bezsilną i płonną. Oświadczenie to, uczynione we wyrazach nie zbyt rozważonych, brzmiących jako wyzwanie odwagi narodu, głębokie wznieciło oburzenie na północy. Nie obraża się bezkarnie tego delikatnego uczucia, które się zowie honorem u człowieka, patryotyzmem u narodu. Program zgromadzenia w Chicago uważany był za obelgę rzuconą na kraj i armią. Krzywda ta tem żywiej ubodła, iż po zebraniu się właśnie stronnictwa demokratycznego natychmiast nastąpił szereg świetnych zwycięstw; los zaczął się uśmiechać orężowi związkowemu. Raz po raz otrzymywano wiadomości o wzięciu Atlanty, o bohaterskich bitwach stoczonych przez jenerała Sheridana w dolinie Shenandoah, o zdobyciu warowni strzegących przystani Mobile przez eskadrę Farraguta. Jenerał Grant nie odniósł jeszcze żadnej stanowczej wygranej; lecz szeregi jego nabierały siły rozciągając się około Petersburga i Richmondu i nowozaciężni z każdym dniem zwiększali jego armią. W umysły wszystkich wstąpiłą radość, nadzieja; złoto spadło w kursie przez nagłe wstrząśnienia. Po długiem zwątpieniu lata wróciło zaufanie, zapał, mężna i pełna otuchy stanowczość. Jesień w Stanach Zjednoczonych nieraz wspanialszną jest niż lato, widnokrąg wydaje się głębszym, światło odbija się różnobarwniejszym odblaskiem w lasach, które zbliżająca się zima pokrywa szatą nieznaną w podniebiu europejskim.

Pomimo szczupłej swej liczby i niepopularności *Copperheads*, korzystając z ogólnego zwątpienia, zdołali wpłynąć na program w Chicago; wybrali oni również we własnych szeregach kandydata na wiceprezydenta: p. Pendleton. Na prezydenta wybór wprzód już był uczyniony: stronnictwo demokratyczne nie miało innego rzeczywistego kandydata do przedstawienia ludowi, prócz jenerała Mac-Clellana. Wkrótce po zebraniu się w Chicago, komitet wybrał się do Nowego-Jorku dla objawienia jenerałowi uchwały zgromadzenia demokratyczne go. Jenerał dał mu czekać jakiś czas na odpowiedź. Miał on do rządu, mianowicie do kilku członków jego, głęboki żal: przypisywał niepowodzenie pierwszej kampanii swojej w Wirginii zawiści gabinetu, który go ogołocił w chwili stanowczej z wojsk posiłkowych, kiedy liczył na nie; odebrano mu dowództwo armii Potomaku prawie nazajutrz po zwycięztwie jego pod Antietam. Po zgromadzeniu w Chicago jeden z nieprzyjaciół i doradzców prezydenta p. Blair, ojciec p. Montgomery Blair, który aż do ostatnich czasów był dyrektorem poczt gabinetu washingtońskiego, udał się, pomimo podeszłego wieku, do jenerała Mac-Clellana i usiłował skłonić go do odrzucenia ofiary stronnictwa demokratycznego. Odzywał on się do jego patryotyzmu, przedstawiał mu niebezpieczeństwa, jakie pociągnąć może za sobą tryumf tego stronnictwa i zmiana władzy wykonawczej. Gdyby jenerał Mac Clellan poszedł był za radą p. Blair, nie ma wątpliwości, że rychło byłby otrzymał ważne dowództwo wojskowe; cień osłaniający jego popularność byłby się rozwiał, i lud amerykański wynagrodziłby niechybnie jego bezinteresowność polityczną. Było zapewne zapóźno; delegacya w Chicago czekała na odpowiedź. Cóż jej jednak miał powiedzieć? Prasa uderzyła z oburzeniem na program z Chicago; p. Seward tak zwykle wstrzemięźliwy, wstąpił na chwilę w arenę polityczną i w mowie mianej w Auburn oskarżał redaktorów tego programu jako zdrajców, będących w porozumieniu z Południem. Jenerał Grant napisał z swego petersburskiego obozu list w tym samym duchu i dowodził, że tylko jedną porażkę zadać trzeba, aby skończyć z rokoszem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 stycznia. Nabożeństwo żałobne po ś. p. Arcyksięciu Ludwiku odprawionem będzie w poniedziałek w kościele N. P. Maryi. Od wczoraj ustawiać zaczęto katafalk wznoszący się na piramidach z dział i broni, i obijają kościół czarną oponą.

— Kościół katolicki obrządku wschodniego w Krakowie pod wezwaniem S. Norberta przy ulicy Wiślnej otrzymał nowego administratora w osobie X. Mikołaja Liwczaka po śmierci zgasłego a zasłużonego X. Stanisława Stefana Laurysiewicza.

— Wczoraj odbyła Komisya Balneologiczna posiedzenie pod przewodnictwem Dra Floryana Sawiczewskiego wysłużonego profesora Uniw. Jagiel. Oprócz załatwienia przedmiotów bieżących, przedłożono na tem posiedzeniu pod rozbiór sprawozdania za rok 1864 z zakładów kąpielnych Krynicy, Iwonicza, Majdana, Krościenka, Szczawnicy, Bardyowa i Swoszowic.

— Dnia 11go stycznia dosięgła najwyższa temperatura + 0°,2, najniższa — 3°,4, barometr opadł o godzinie 2ej po południu na 329''',41, o 10tej wieczór na 328''',37, o godz. 6ej rano 13go na 326''',99, wiatr cichy najczęściej zachodni, niebo dosyć pogodne przed południem mgła dołem; rano 13go o godzinie 6tej zniżyła się temperatura powietrza 3°,6 Reaumura pod zero.

— W sobotę dnia 14 stycznia, S. Feliksa męczennika.

TEATR. Dwa ostatnie wieczory zeszłego roku zapełniono przedstawieniem *Gałganducha* czyli *Trójki hultajskiej* i powtórzeniem przełożonej z francuzkiego: *Córki Gałganiarzy*. O Gałganduchu zanotujemy, że figurował na afiszu jako „melodrama czarodziejska z niemieckiego przez p. Nestroj z muzyką Müllera tłomaczona przez Józefa Damse.“

Córka Gałganiarzy była *pierwszą* sztuką, którą powtórzono w tym kursie teatralnym. Na pierwszem jej przedstawieniu teatr był nieco pełniejszy, na drugiem prawie pusty. Obsadzenie ról było prawie to samo, co na pierwszem przedstawieniu i gra mniej więcej równie staranna.

Nowy rok rozpoczęto w niedzielę noworoczną *Nędznikami*, przedstawionymi po raz pierwszy na tutejszej scenie. O wartości estetycznej dramatu, z powieści skleconego, niema co mówić; ale miał on tę zaletę, że zapełnił teatr we wszystkich prawie częściach. Przedstawienie szło dość szybko; w scenie na barykadzie było dość ruchu i życia; miłośnicy strzałów i obrazów kłamanej walki byli nawet bardzo zadowoleni. P. Baranowska jako Gavroche zwijała się żwawo; p. Baranowski jako Valjean usiłował grą podnieść rolę a publiczność obsypała go oklaskami za to usiłowanie; w Eponinie p. Szymańskiej przebijała prawda; a i inne mniej wydatne role odegrano w ogólności dobrze. W jednej tylko scenie zgrzeszono grubym, odrażającym realizmem; w scenie odegranej w mieszkaniu Tenardiera (Obraz p. n. Łapka). Tu widz miał przed sobą rzeczywistość nagą w najściślejszem znaczeniu słowa w chwili, kiedy Tenardier rozdarł koszulę na piersiach. Również i łachmany, w które się ustroiła była jego połowica, owo obwinięcie nóg zamiast trzewików chociażby wydeptanych itp., wszystko to może być bardzo prawdziwe i rzeczywiste i opłaciłoby się w dzień świąteczny lub odpustowy pod kościołem lub w dzień zaduszny wzdłuż drogi prowadzącej na cmentarz, ale na scenie dowodzi braku uczucia estetycznego. Nie należy nigdy zapominać o tem, że nie wszystko, co nawet powieściopisarz opisuje, wolno tem samem przedstawić na scenie. Czytając opis bigosu w P. Tadeuszu nie jeden może ślinkę połknie; ale wątpię, czyby komu miłą była woń kapusty roznosząca się po teatrze z kotła, w którymby na scenie warzono bigos.

We wtorek przeszłego tygodnia przedstawiono na dochód p. Szymańskiej dramat Dumasa (ojca): *Katarzyna Howard*. Był to pierwszy w tym kursie teatralnym benefis, na który liczniej zebrała się publiczność; bo teatr był zapełniony nawet i w lożach, które zwykle bywają puste. Główną rolę Katarzyny odegrała p. Hofmanówna bardzo dobrze; nad wszystkie inne podnosimy scenę w grobie po przebudzeniu się Katarzyny, była to bowiem scena pod każdym względem znakomicie odegrana. Również bardzo szlachetnie grał p. Szymański rolę Ethelwooda; p. Szymańska miała małą rolkę ks. Małgorzaty, w której nie było sposobności rozwinięcia gry; wszelako jako księżniczka była całkiem na swojem miejscu, czego nie możemy powiedzieć o wszystkich lordach i dygnitarzach dworu królewskiego. Króla Henryka VIII grał p. Janowski, któremu bez wojen dynastycznych, dyplomatycznych matactw a nawet bez powszechnego głosowania dostają się po większej części trony na naszej scenie. Ale i tu tak jak na szerokiej widowni świata trudno jest władać z wielu tronów, szczególniej bez zacierania właciwości każdego z osobna. Królowie p. Janowskiego często są do siebie bardzo podobni a różnią się tylko zewnętrznemi przyborami charakterystyki. Henryk VIII pod wielu względami przypominał nam naszego Stanisława Augusta, chociaż jeślibyśmy wszystkie inne różnice pominęli, już to ich robi wcale do siebie niepodobnymi, że Henryk odmieniał żony, a Stanisław należał do tych, których odmieniano. Wogóle przedstawienie tworzyło dobrą całość do czego przyczyniała się i orkiestra, która pomiędzy aktami dawała prawdziwe koncerta.

Jednę jeszcze zezrobimy uwagę co do wymawiania obcych nazwisk. Wprawdzie z angielskiemi nie raz bardzo trudna sprawa, ale przynajmniej trzeba się postarać o to, aby wszyscy grający jednakowo je wymawiali.

Czwartkowe przedstawienie „*Czarodziejskich rąk*“ Scribego i Spółki było jednem z najlepszych przedstawień na scenie naszej. P. Hofmanówna i p. Raszowski tak grą swą jak i sympatycznemi rolami zyskali pierwsze oklaski zwykle zimnej a tym razem bardzo nielicznej publiczności. I inne role główniejsze, jako to: Alfreda (p. Szymański), Berty (p. Szymańska), margrabiny (p. Miłaszewska), hrabiny (p. Kosińska) odegrano także dobrze; w mniejszych nikt nie psuł; przedstawienie rozwijało się szybko i stanowiło całość. Ale, jakeśmy już nadmienili, wszystko się to działo w teatrze prawie pustym.

W sobotę dano „*Rodzinę Żydowską*“ obraz charakterystyczny Miraniego, tłómaczony z niemieckiego na język polski przez J. K. Turskiego. I to przedstawienie, aczkolwiek obraz Miraniego istotnie jest tylko obrazem, pozbawionym akcyi, ruchu i rozwoju dramatycznego, zatem nie wiele budzi zajęcia, było staranne. Główną rolę Arona Helmana grał z prawdą p. Delchau, Sarę przedstawiła dobrze pani Kosińska; szczególniej scena w oddziale drugim, kiedy jako babka cieszy się, że ujrzy wnuczkę, była bardzo prawdziwa. Trzecią z kolei wydatniejszą rolę Wilhelminy grała naturalnie p. Szymańska; p. Hofmanówna w nijakiej roli Teresy nie miała pola; bo cóż to robić z rolą, w której w pierwszej chwili zanosi się wprawdzie na dramatyczność i walkę z losem; ale tymczasem zjawia się poczciwy wujaszek, i to nawet nie z Ameryki, tylko na miejscu będący, który ułatwił wszystkie trudności; synowiec Zygmunt i żona jego Teresa mają więc pieniądze, fabryki, dobra, ładną córkę, żyją sobie szczęśliwie, tak, że Teresie nie pozostaje nic tylko siedzieć na krześle wygodnem i robić jakąś ręczną robótkę, co też p. Hofmanówna robiła, a być może, że nawet sama zajęła się ową robótką dla zabicia nudów. W ogóle jest to rola, którą można dać nawet podrzędnej artystce, byle tylko przyzwoicie wyglądała. Równie bezczynnym jest ów Anioł opiekuńczy, poczciwy wujaszek, który także nie wie, co ma z sobą począć od czasu, jak uszczęśliwił Zygmunta i Teresę; bawi więc ciągle przy tych, których uszczęśliwił i jedynym czynem *dramatycznym*, na który się w ciągu kilkunastu lat życia zdobył, a raczej którym się na scenie popisał, było to, że kazał policyi aresztować oszusta, co samo dostatecznie dowodzi, że musiał się okropnie nudzić. W tym samym stanie bezczynności znajduje się i uszczęśliwiony Zygmunt. Czuł to, jak się zdaje, sam autor, bo dla przerwania jednostajności kazał Zygmuntowi być chorym i jechać do kąpiel morskich I istatnie kąpiele te dokazały prawdziwego cudu. Zygmunt (p. Janowski), który w kąpielach miał włosy znacznie szpakowate, powróciwszy do domu odzyskał kruczy kolor włosów. Nieznaczną rolę Helma miał i p. Szymański. Z drugorzędnych figur obrazu p. Dębicki jako bankier był żywą postacią, wprawdzie troche przesadną; zresztą popełnił i plagiat na samym sobie, bo bankier był powtórzeniem ajenta teatralnego z Englantyny; wszelako zawsze zasługuje p. Dębicki na uznanie za to, że ile razy wystąpi na scenie, stara się przedstawić jakiś typ, a nie samego siebie, czego w Rodzinie żydowskiéj po dwakroć dał dowód, uwydatniając charakterystycznie maleńką rolkę wieśniaka w ostatnim oddziale sztuki.

A kiedy już wzmianka o tym ostatnim oddziale pod tytułem: „Wigilia Bożego narodzenia“, to nie zawadzi wspomnieć o jednej jeszcze drobnostce. Rzecz dzieje się w zimie; wieśniacy w kożuchach; tłuką o ziemię nogami i machają rękami dla ogrzania się; więc musiało być zimno. Otóż obawa nas przejęła o zdrowie Wilhelminy a do tego narzeczonej, kiedy wyszła na zimno tylko w lekkiej sukience i mantylce, później zaś kiedy ową nie wiele ciepła dającą mantylką Wilhelmina okryła Sarę, a sama została tylko w sukni do gorsu i w krótkich rękawach, przypomnieliśmy sobie, że to się dzieje na scenie, gdzie także zimno, ale przynajmniej nie takie jak na dworze.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd kraj. w Krakowie nieobecnego Mieczysława Paszkowskiego o zapłacenie reszty sumy wekslowej złr. 400, kur. adw. Witski.— Sąd pow. w Grzymałowie właścicieli dokumentów w depozycie sądowym od 32 lat znajdujących się a mianowicie z masy po Rafale Lidyrmanie po Janie Wilczkowskim i po Jakubie Seredyńskim, termin do odbioru 1 rok, 6 tygodni, 3 dni.— Sąd kraj we Lwowie nieobecnego Zygmunta Kaczkowskiego o zapłacenie sumy wekslowej złr. 107, kurator adw. Czemeryński, zast. adw. Gregorowicz. — Sąd kraj. we Lwowie nieobecnego Juliusza Turczyńskiego, względem zaprenotowania wekslu na złr. 250 na części dóbr jego Soposzyn, kurator adw. Hofiman.

Licytacye: W d. 24 stycznia w Dyrekcyi finansowej w Stanisławowie sprzedaż czterech realności wojskowych w Mariampolu, oferty pisemne, wadium 10%.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 13 stycznia. W tym tygodniu mały był dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę. Pszenica i żyto trzymały się w cenach bez zmiany, i tak były płacone do końca. Jęczmień i groch wiele niżej stały, i płacono je: jęczmień w ogóle chłopski 13, 14 a dworski do browarów 15, 16 złp. Groch w ogóle 24, 25 a przedniejszy 26, 27 złp. Żyto płacono 16, 17 złp.; pszenicę 24, 25 do 26 złp. Na targu krakowskim bardzo mało kupowano na wywóz, wszelako bez zmiany ceny. Żyto płacono 19, $19^1/_2$ złp., pszenicę 28, 29 do $29^1/_2$ złp. W miejscu sprzedaż mała; wystawiano wiele pszenicy galicyjskiej czerwonej i nieco jej sprzedano ze spadkiem. W ogóle płacono ją po złr. 6·50, 6·75 a przednią 7 do 7·20 za 172 f. w. Żyto zaniedbane a w cenie niezmienne.

WYKAZ

Dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika

Miesiąc	od Osób wal. austr. złr.	c.	od Towarów wal. austr. złr.	c.	Razem wal. austr. złr.	c.
grudzień 1864	50.964	93	174.034	72	224.999	65
od 1 styczn. do 30 listop	796.637	97	3,868.530	95	4,665.168	92
Razem	847.602	90	4,042.565	67	4,890.168	57
Za miesiąc grudzień 1863					376,757	02

Praga 4 stycznia. Sucho, 8 do 10° zimna, brak wody tak dotkliwy, iż w niektórych miejscach pozamykano młyny. Handel zbożowy idzie bardzo leniwo, gdyż ogranicza się tylko na potrzebę krajową; handel ten był w roku przeszłym tak dla producenta, jako i dla kupca nader niekorzystnym, a porównanie cen roku zeszłego w tymże samym czasie wykaże, iż pszenica spadła w cenie o 84, żyto o 50, owies o 22 a jęczmień o 67 cent. Na wczorajszy targ sprowadzono około 4.908 m., które sprzedawano po niezmiernie niższych cenach. Do podatku konsumcyjnego meldowano pszenicę na 80—87 f. po 3 złr. 10 c. do 4 złr. 16 c., żyto na 80—83 f. po 2 złr. 50 c. do 2 złr. 90 c., jęczmień 71—75 f. po 2 złr. 2 c. do 2 złr. 20 c., owies 48—52 f. po 1 złr. 50 c. do 1 złr. 80 c. Przywóz koleją wynosił od 23 do 28 grudnia z. r. 622 m. pszenicy, 1462 m. owsa i 1180 worków mąki. *Rzepak* w małych pozycyach po 7 f. 30—50 c., makuchy 2 złr. 80 c. do 3 złr. za 100 funt. *Koniczyny* bardzo mało, czerwoną płacono po 26—34 złr., białą 26—38 złr. *Spirytus* bardzo szedł leniwo, ziemniaczany 28—39 c., melasowy 37—$37^1/_2$ cent. w. a.

Paryż 7 stycznia. W handlu pszenicą i mąką nie zaszło w ostatnich ośmiu dniach nic nowego. Na targu we środę ofiarowano wiele pszenicy, i kupowano ją chętnie po cenach ostatniego tygodnia. Na żyto nie ma prawie żadnego poszukiwania. Olej rzepakowy spadł z nastaniem przymrozków; we czwartek za towar z ręki dawano zaledwie 110 fr. Spadek w porównaniu z cenami zeszłego tygodnia wynosi na towarze z ręki i na dostawę 3 franki. Lód prawie zupełnie stajał, i nastało wiosenne prawie powietrze. Posiadacze, uważając na niekorzystną pogodę, chcieli się trzymać w cenach, lecz w końcu postanowili pozbyć się zapasów. Ten zwrót jest bardzo wyraźny. Odbyt na spirytus bardzo mały, spekulacya słaba, na składach 14,000 beczek.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 12 stycznia. Jak się dowiaduje *Zeidlers Corresp.*, między projektami, które rząd przedłoży sejmowi, znajduje się także nowella do ustawy militarnej. Taż Korespondencya zaprzecza doniesieniu, jakoby Austrya oświadczyła, iż nie uważa za stosowne, zajmować się przed załatwieniem kwestyi spadkowej, rozbiorem przyszłego stosunku Księstw do Prus. Austrya nie poruszyła jeszcze pytania, jakieby stanowisko zajęły Prusy na przypadek zajścia we Włoszech. *Bank. u. H. Ztg* dowiaduje się, że W. Ks. Oldenburski zwrócił do Petersburga cesyą jako niedostateczną, a żadnego innego dokumentu napowrót nie otrzymał.

Paryż 12 stycznia. (*N. fr. Pr.*) Według doniesienia *La France*, członkowie ciała dyplomatycznego w Rzymie, a między nimi szczególnie poseł austryacki, wyrazili ubolewanie swoje z powodu encykliki, a nawet Antonelli zdanie ich dzielił. — Biskup z Poitiers pozwany został o nadużycie. *Monitor* powtarza artykuł *Constitutionnela*. *La Patrie* domaga się skrócenia obrad nad adresem. Izba niższa angielska zbierze się 5go lutego.

Paryż 12 stycznia. *Monitor* dzisiejszy donosi: Biskup z Moulins (hr. Dreux-Brézé) odczytał w niedzielę 8go b. m. w kościele katedralnym encyklikę, a to również część jej niedozwoloną. W skutku raportu ministra wyznań potwierdzonego przez Cesarza, biskup z Moulins powołany został przed Radę stanu o nadużycie (*un récours comme d'abus*)

Turyn 11 stycznia. Sprawozdanie komisyi śledczej o wypadkach wrześniowych ogłoszonem zostało; kończy się ono temi słowy: Z udzielonych dokumentów i zasięgniętych formacyj nie wykazuje się, aby wypadki wynikły przez prowokacyę ajentów władzy publicznej, i aby ministrowie stłumiając zamieszki pominęli przestrzeganie ustaw. Sprawozdanie żałuje, że rząd nie rozwinął jedności w działaniu ani też nie miał energii i przezorności, jakich wymagała ważność wypadków, tudzież, że naród został w błąd wprowadzony pod względem natury wypadków turyńskich.

Bukareszt 11 stycznia. Na miejsce Konstantego Negri zamianowany został przez księcia A. M. Floresko prezesem Izby. Dyrektor poczt Librecht upoważniony został przez księcia do zawarcia umowy pocztowej z Austryą, Rosyą i Serbią. Rozporządzeniem księcia kalendarz gregoryański zaprowadzony zostaje na poczcie i telegrafie w związkach międzynarodowych (a zatem tylko zewnętrznych).

Londyn 12 stycznia. Bank zniżył diskonto na $5^1/_2$ %.

Manewr *Nordd. allgem. Ztg* i *Posener Ztg*, aby wmówić, że są przygotowania do nowych ruchów powstańczych w Królestwie Polskiem, był namacalny, i pisząc o nim w *Czasie* z dnia 10 b. m. wykazaliśmy cel jego. Naprzód zaczęto bowiem szerzyć niby doniesienia o przygotowaniach, potem ubolewano nad niemi, a teraz odwołują się do nich jakoby do rzeczy niezawodnych i powtarzają z obcych dzienników to co one napisały właśnie z powodu tych pierwszych doniesień. Znany ten sposób nie powinien nikogo łudzić. Dziś też *Nordd. allg. Ztg* powołuje się na jakiś dziennik paryski nie wymieniając jego nazwiska, który właśnie z niej, to jest z *Nordd. allg. Ztg* pierwszą powziął wiadomość o przygotowaniach powstańczych. Zdaje się, że rządowi rosyjskiemu zależy na utrzymaniu Europy w mniemaniu, iż w Polsce nie można być pewnym spokojności.

Spór między episkopatem francuskim a rządem z powodu encykliki wzmaga się tak dalece, że rząd zapozwał biskupów przed Radę stanu o nadużycie, za odczytanie lub rozesłanie encykliki w całości. Arcybiskup z Tours w protestacyi swej oświadcza, iż „nie pozwoli odczytać okrawka listu apostolskiego potarganego obcą ręką,“ a kończy groźbą, iż postawione między władzą świecką a kościelną, tej ostatniej duchowieństwo słuchać winno. Biskup z Moulins X. Dreux-Brézé pisze list do *Monde*, w którym oznajmia, iż rozesłał encyklikę proboszczom do odczytania i opatrzył ją instrukcyą. Biskup z Poitiers oparł się również rządowi. *Monitor* wczorajszy przedrukował artykuł *Constitutionnela*, który jest uważany za wyraz rządowej opinii w tej sprawie i zapowiadany był od dni parę. Artykuł ten z daty 10go stycznia, następującej jest osnowy:

„Nie będą nas obwiniać o brak umiarkowania w sprawie encykliki z 8go grudnia. Wyraziwszy o tym akcie apostolskim zdanie zgodne z brzmieniem i duchem ustawy, jak również z nowoczesnemi ideami i zdrowym rozumem publicznym, zachowaliśmy milczenie. Nieustanne i natarczywe wyzywania prasy ultramontańskiej nie zdołały pozbawić nas oględności.

„Jest to pozostać wiernymi naszej roli, gdy z spokojem i bez najmniejszej cierpkości stwierdzimy rezultat tego wszystkiego, co się znajduje w dziennikach ultramontańskich, a nawet w listach biskupich. Rezultat ten jest taki: że mniejszość, która przyklaskując encyklice 8go grudnia, nagania z taką goryczą zastósowanie ustawy, nie tylko powstaje przeciw krokom rządu obecnego, lecz również przeciw aktom wszystkich rządów, które od Ludwika XIV następowały po sobie we Francyi.

„I tak, w oczach tej mniejszości deklaracya (biskupów) z r. 1682 jest naruszeniem praw Stolicy Stej; konkordat jest również obelgą religii i kościoła; akt podpisany w r. 1826 przez 74 biskupów i przedstawiony królowi Karolowi X nie z większem wspominany jest poważaniem; list do biskupów mgra Feutrier, ministra spraw duchownych w r. 1829 jest przedmiotem tych samych zaczepek, a jeden z pobożnych prałatów przypominać nam raczy w liście do p. Ministra wyznań, że przed 18 laty taką samą jak dzisiaj zanosił protestacyę.

„Wiek XVII nie mniej winny, jak rok 1789, i z Ludwikiem XIV zarówno pierwsze cesarstwo, restauracya, monarchia lipcowa i drugie cesarstwo są wraz objęte jednem wyklęciem.

„Tak więc czepia się polityki ciągłej, polityki tradycyonalnej francuskiej owa opozycya, która się przez to stawia poza naszą historyą a w następstwie poza krajem. Ażeby po jej myśli się działo, potrzeba, aby państwo przestało być państwem a Francya Francyą.“

Taki jest artykuł *Constitutionnela*. Celem jego wykazać, iż rząd napoleoński tego tylko domaga się, co przed nim przyznane było innym rządom, i że opozycya biskupów cudzoziemski ma charakter, zaalpejski.

Rząd liczy podobno zupełnie na pomoc Arcybiskupa paryskiego i kilkunastu biskupów, bądź nowszej bądź bardzo dawnej nominacyi; większa zaś część biskupów francuskich pochodzi z epoki między r. 1852 i 1859 za ministerstwa Fortoula, a ci są przeważnie przeciwni gallikanizmowi. Niemiłym jest także rządowi wypadek wyborów w Rochefort, gdzie mimo wysileń kandydat rządowy nie otrzymał dostatecznej liczby głosów i wybór musi być powtórzony.

Oprócz pomienionego sporu, zajmują się w Paryżu raportem Foulda, który nie sprowadził zaspokojenia, chociaż przedstawia położenie finansowe o wiele lepsze niż przewidywano. Słychać, że admiralicya nie jest zadowoloną z nakazu rozbrajania nie 16 lecz 33 okrętów jak mówi *Patrie*, a marszałkowie z rozpuszczenia części wojsk.

Z Anglii nic nowego. *Times* znów zaprzecza pogłoskom o zamiarze uznania konfederacyi amerykańskiej w Richmond. Zaprzeczenie zbyteczne, bo pogłoska nie w porę, gdy zwycięztwo uśmiecha się Północy. Jest mniemanie, że zaprzeczenie *Timesa* było tylko aktem grzeczności dla Lincolna.

Jutro w sobotę ma nastąpić otwarcie sejmu pruskiego osobiście przez króla. Rząd przedłoży Izbom: kredyt na pokrycie kosztów wojny; opatrzenie inwalidów; kredyt na powiększenie marynarki wojennej; projekt kanału holsztyńskiego; odnowienie związku celnego; ustawę o drogach publicznych; ustawę górniczą; ustawę o juryzdykcyi konsulatów pruskich; następnie sprawy kolei żelaznych, których największa liczba w Prusiech właściwych itd. Deputowani polscy jadą na sejm do Berlina.

Wczoraj otrzymano w Tryeście Lloydem pocztę z Aten i Konstantynopola z d. 7 b. m. *Levant-Herald* zaprzecza pogłosce o chorobie Omera paszy. Sułtan zamówił w Anglii piątą fregatę pancerną. Niegdyś minister skarbu Mussa Safeti pasza, umarł.

Lord Erskine, poseł angielski w Atenach, przesłał rządowi swemu raport o stanie Grecyi, w którym mówi o demokratycznych dążnościach, jakie się w tym kraju objawiają. Lord Russell, jak donoszą właśnie z Aten, odpowiedział, iż Anglia w porozumieniu z innemi państwami opiekuńczemi (Francyą i Rosyą) uznaje Grecyę jako wolne i niepodległe państwo jedynie pod warunkiem, że będzie rządzoną przez króla konstytucyjnego, a tym jest król Jerzy.—Żandarmerya powiększoną została w Grecyi o 480 ludzi i płaca jej podwyższona. Król zamianował jenerałami honorowymi 20 (!) jenerałów i jednego wice-admirała. Jenerał Kolokotroni (znany z wojny za niepodległość) nieprzyjął nominacyi. Rozboje na nowo się szerzą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Kursa: Wiedeń 13go stycznia wieczór. Kolej północna 1858.—Akcye kredytowe 184·10.— Losy z r. 1860 95·85.— Losy z r. 1864 84·20.— Paryż 13go stycznia. Renta w końcu 66·95.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie.

Nr. 99. / Pod. I. (2123- 2-3)

Względem wymierzenia podatku dochodowego na r. 1865, a mianowicie za czas od 1. Stycznia 1865 r. do końca Grudnia 1865 r. z powodu, iż fassye dochodowe, na mocy rozporządzenia wysokiego c. k. ministerstwa skarbu, z dnia 8. Października 1864 r. do L. 43507/2123 do d. 31. Stycznia 1865 r. przedłożone być powinny, rozporządza się co następuje:

1. Fassyom dochodu 1. klassy, to jest z tych przedsiębiorstw, które podatkowi zarobkowemu podlegają, jako też i dzierżaw, mają służyć na rok 1865 dochody i wydatki z r. 1862, 1863 i 1864 w celu obliczenia czystego dochodu, w przecięciu wypadającego.

2. W myśl §. 22. najwyższego Patentu z dnia 29. Października 1849 r. podatku dochodowego, podług II. klassy od stałych pensyj tyczącego się, nietylko kassy i prywatni, stałe pensye wypłacający, lecz także i pobierający do przedłożenia przepisanych oznajmień obowiązani są.

Téj kategoryi podatku ulegają także wypłaty stałe za roboty i usługi, które wprawdzie podatkowi zarobkowemu nie podlegają, jednak takową kwotę 630 złr. w. a. przewyższają.

3. Prowizye i renty, ktore pobierający odowiązany jest, jako dochód III. klasy oznajmić, powinny być na rok 1865 wykazane podług stanu majątku i dochodu w d. 31. Grudnia 1864 r. istniejącego.

Do tego należą i procenta z kaucyi od osób cywilnych i wojskowych, w gotówce złożonych, dalej procenta, które nie pochodzą z obligacyj publicznych, instytutowych lub stanowych, ani też z kapitałów na nieruchomych dobrach podatek opłacających, albo nareszcie na przedsiębiorstwach podatkowi podpadających, hipotecznie zabezpieczonych.

4. Odbieranie, sprawdzenie fassyj i oznajmień, jakoteż oznaczeuie kwoty podatkowéj, nastąpi ze strony c. k. władzy obwodowéj, rozstrzyganie zaś rekursów przeciw wymiarowi podatku przez c. k. władzę obwodową uskutecznionemu, przystoi wysokiéj c. k. Dyrekcyi krajowo-skarbowéj.

5. Termin do składania fassyi dochodów i oznajmień względem stałych poborów, przeznacza się w myśl powyż zacytowanego rozporządzenia wysokiego ministerstwa skarbu — do ostatniego Stycznia 1865. r.

6. W razie gdyby należytość podatku dochodowego na rok 1865, przed upływem terminu płacenia pierwszéj raty, jeszcze przepisaną nie była, pobór i przymusowe ściągnienie takowéj według należytości roku zeszłego nastąpi.

Do przedłożenia fassyj i oznajmień, potrzebne druki będą stronom temuż podatkowi podlegającym w c. k. władzy obwodowej i w tutejszym Magistracie bezpłatnie wydawane.

Z c. k. władzy obwodowéj.

Kraków dnia 7 Stycznia 1865.

„DZIENNIK ROLNICZY"

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospod.-rolnicze krakowskie, wychodzić będzie w roku 1865 dwa razy na miesiąc po $1\frac{1}{2}$ arkusza w 8ce.

Cena przedpłaty wynosi tak w miejscu jak i na prowincyi rocznie, to jest od 1 Stycznia do końca Grudnia 1865 r. **dla czynnych członków Towarzystwa gosp.-rol. krak. 3 złr., dla innych abonentów 5 złr.**

Przedpłatę na DZIENNIK należy przesyłać franco pod adresem: *Do Expedycyi „Dziennika Rolniczego"* w Biórze c. k. Towarzystwa gosp.-rol. przy Ulicy Sławkowskiej w domu Towarzystwa naukowego w Krakowie — z wyrażeniem na kopercie: *pieniądze prenumeracyjne.*

☞ Przedpłatę na „Dziennik Rolniczy" przyjmują także w Państwie Pruskiem wszystkie kr. Urzęda pocztowe za cenę roczną Tal. 4 srg. 5. (2052-4-)T.

JÓZEF BENSDORF

w Krakowie w Rynkn głównym N. 265. Jest miejsce do Jntroligatorni dla dwóch terminatorów. Życzący sobie kształcić się w tém rzemiośle raczą się zgłosić. (2104--3)

(NADESŁANE)

Począwszy od jednego talara dziennie można żyć bardzo wygodnie i odpowiednio w abonamencie zimowym, miesięcznie lub tygodniowo, w Dreźnie w Hotel de France. (2044-3-)T.

FOSFORAN ŻELAZA
p. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Nie masz środka żelezistego tak starannie i dokładnie przygotowanego jak Fosforan żelaza w płynie p. Leras, Doktora umiejętności w Paryżu. Dla tego to najsławniéjsi lekarze na całéj kuli ziemskiéj przyjęli ten środek jako niemający sobie równego przeciw *blednicy, lymfatyzmowi, cierpieniom żołądka, trudnemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia u kobiet, brakowi miesięcznéj regularności, upławom i chudnieniu, powrotowi do zdrowia, gorączkom złośliwym, ubytkowi krwi* i zmienianiu się jéj pierwiastków normalnych. Produkt ten farmaceutyczny leczy bardzo prędko wszystkie powyższe choroby; skuteczność jego sprawdzona w szpitalach, uznaną również została przez towarzystwa i akademie lekarskie jako środek zachowawczy od chorób epidemicznych i wogóle utrzymujący zdrowie w normalnym stanie. Jest to jedyny preparat żelezisty, który znieść może najdelikatniéjszy żołądek: nie sprawia on nigdy zatwardzenia, nie czerni on ust ani zębów. Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego i Molędzińskiego*; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle i Mrozowskiego;* we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera.* (2042-3-)T

PROMESSY

losów z 1860 r.,

których **ciągnienie** odbędzie się

dnia 1go Lutego 1865 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. Kirchmayer i Syn

w Krakowie.

(2125-1-)

Nowo urządzony handel korzenny i winny

pod firmą

JAN FEIK

przy ulicy Floryańskiéj

W KRAKOWIE

otrzymawszy T(2119-2-3)

drugi świeży transport

Herbaty czarnéj drobnéj,

poleca takową na wagę, nie w paczkach, po cenie najtańszéj; również utrzymuje wyborne

Wódki i Likiery gdańskie

wszelkiego gatunku od 70 do 90 centów kwarta.

Nie szczędząc kosztów i trudów otrzymał

prawdziwy „FRANZBRANNTWEIN" (nie „COGNAC")

używany ze solą — najodpowiedniejszy środek na wszelki ból zębów, fluksyę i inne słabości zewnętrzne i wewnętrzne. Nakoniec poleca

wszelkie towary korzenne i wina węgierskie i zagraniczne

po cenach umiarkowanych.

2ga Podróż Towarzyska

LUDWIKA STANGENSA

do

EGIPTU, PALESTYNY

i

KONSTANTYNOPOLA

ze zwidzeniem

Kairu, Suez, Jerozolimy, Betlehem, Smirny

nastąpi z pewnością

dnia 25go Lutego 1865 r.

Ponieważ podróż ta zostaje urządzoną tylko na

(2107-3-)

40 Osób,

przeto uprasza się o wczesne zameldowanie.

Zameldowania przyjmują oraz obszerniejszych programów, niemniéj wszelkich bliższych wyjaśnień udzielają **w Krakowie**: p. *Konstanty Wodecki*, Rynek główny Nr. 39; — **we Lwowie**: Dyrekcya Instytutu Posługaczy, ulica Majera Nr. 72; — **w Wrocławiu**: *Louis Stangens* Comptoir, alte Taschenstrasse Nr 15.

Fabryka Oleju w Dobromirce

oddała w komis p. Szuma Francuzowi, w Tarnopolu w rynku, sprzedaż tak Oliwy odkwaszonéj do smarowania machin, jakoteż tak zwanéj salonowéj do oświetlania, po 36 cent. funt, we fabryce sprzedaje się po 32 centy. Również w Dobromirce, poczta Zbaraż, są prawie zawsze do nabycia Buchaje, w drugim roku, czystéj rasy szwajcarskiéj, po 80 złr. Cielęta odsane po 15 złr. prosięta angielskie Yorkshire, para po 15 złr. w. a. (2078--3)

Do **CUKIERNI**

Antoniego Iseppiego

w Wadowicach

potrzebny jest

porządny Chłopiec

lat 14—16 mający, do nauki.

W téjże Cukierni jest także miejsce na dobrego

SUBJEKTA.

(2082--2)

C. k. wyłącznie uprzywilejowana

Woda do ust MELANION
i PROSZEK DO ZĘBÓW,

JOZEFA ZYGMUNTA UJHELEGO,

praktycznego Lekarza od zębów w Krakowie.

Ciągłe postępy i odkrycia w dziedzinie *medycyny i chemii*, oraz od wielu już lat w praktyce mojéj doświadczona szczególna skuteczność powyższych środków, powodują mnie, pomimo wielu już istniejących wód do ust, proszków i past do zębów, polecić szanownéj Publiczności i panom Lekarzom, moje artykuły na próbę i do dalszego rozpowszechniania, w tem niezawodnem przekonaniu, że kto powyższych środków (w odpowiednich wypadkach) raz tylko użył, ciągle ich używać będzie i innym poleci.

Środki te, mogące się pomimo swego krótkiego istnienia poszczycić ciągle wzrastającem użyciem, znalazły już ze strony wielu dzienników bardzo korzystne ocenienie i pochwalne uznanie jako szczególne kosmetyczne *zachowujące i zapobiegające;* i, według zdania znanych lekarskich znakomitości, wyszczególniają się najbardziéj tem, że „zapobiegają zbieraniu się osadu na zębach, rozpuszczają resztki z potraw, które się w dziurach od zębów i między zębami zbierają i w zgniliznę przechodzą, wzmacniają dziąsła krwią zachodzące, ustalają zęby chwiejące się, nie dopuszczają pruchnienia zębów, nakoniec oddalają nieprzyjemny odór z ust."

☞ Jest do nabycia u Wynalazcy, we wszystkich aptekach w Galicyi Wielkiego Księstwa Krakowskiego, Bukowiny, we wszystkich miastach Monarchii Austryackiéj, jako téż u następujących firm:

w Krakowie p. ***J. Jahn,***	w Buczaczu p. *J. Czerkawski,*	w Sokalu p. *A. W. Grott,*
„ **Lwowie** p. ***F. Pawlik,***	„ Czerniowcach p. *Ed. Schally,*	„ Stryju p. *J. A. Baltsch,*
„ „ p. ***Bon. Stiller,***	„ Grzybowie p. *Muszyński,*	„ Śniatynie p. *C. Czerkawski,*
„ „ p. ***J. S. Jürgens,***	„ Kętach p. *G. Stroja,*	„ Serecie p. *J. Sommer,*
„ „ p. ***L. Janowski,***	„ Przemyślu p. *Ed. Machalski,*	„ Tarnopolu p. *G. Latinek,*
„ Brzežanach p. *B. Fadenhecht,*	„ Rzeszowie p. *J. Schaitter* i Sp.,	„ Tarnowie p. *Józef Jahn,*

„ **w Wiedniu** p. ***Józef Weiss*** aptekarz „Tuchlauben" także hurtownik sprzedaży.

Cena: Flaszeczka *Wody do ust Melanion* z instrukcyą użycia 1 złr. 40 c.
Pudełeczko *Proszku do zębów Melanion* dto dto 1 złr. — „

☞ Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio.

☞ Bardzo byłbym obowiązanym, gdyby środków tych używające Osoby raczyły mnie o skuteczności zawiadomić. Bliższe zawiadomienie mnie listowne o skutecznéj działalności, na mój koszt przesłane, zachęci mnie do dalszych na tem polu usiłowań, a w razie pomyślnego, jak się spodziewam, skutku, sprawi mi prawdziwe zadowolenie. T. (2016-2)

Ces. król. uprzywilejowana

PIERWSZA

FABRYKA MĄKI Z KOŚCI

J. FICHTNERA* i *SYNÓW

w Atzgersdorf pod Wiedniem.

Kantor: *„Wildpretmarkt Nr. 6 w Wiédniu.*

Niniejszém pozwalamy sobie polecić rozmaite gatunki naszéj *mąki z kości* do *gnojenia.*

Wiadomo jest, że *gnojenie mąką z kości* używane bywa na *buraki cukrowe*: przy znacznie większym zbiorze daje soki w wyższym stopniu i łatwo rozpuszczalne. Niemniéj obfite z niéj żniwo przy *rzepaku, zbożach, koniczynie, trawach łąkowych i pastewnych.*

Będzie to dla nas wielkim zaszczytem, jeżeli na przyszłą porę otrzymamy dalsze zamówienia, które będziemy się starali pod każdym względem jak najdokładniéj uskutecznić, jak to przez długi przeciąg lat dotąd miało miejsce.

Ceny mąki z kości obliczone są na wagę celną i w walucie austr., za gotowe pieniądze bez eskonta z dworców kolei w Wiedniu. Opakowanie uskutecznia się w beczkach po 13 — 15 cetnarów, za które od cetnara mąki z kości liczymy po 10 centów w. a. T(2114 2-3)

Fermentowana mąka z kości w formie mączki (węglan amoniaku i organiczne części, zawierający azotu 4.5%, *rozpuszczalnego* fosforanu wapna 8 - 9%, fosforanu wapna 38.5 – 39.5%) bez wszelkiego obcego domieszania utrzymujemy ciągle na składzie, 100 funt. wagi celn. po 4 złr. w. a.

Mąkę z kości I gatunku w formie mączki wyrobionéj parą, (organiczne części zawierające azotu 4.7%, fosforanu wapna 48%) 100 funtów wagi celnéj po . . . . zł. w. a. 4 25 c.

Mąka na karmę dla bydła kości słabowitych . . . . zł. w. a. 5 —

Interesujące relacye o obfitości żniw przy gnojeniu mąką z kości znajdują się u *Liebiga, Stöckhardta* i w sprawozdaniu rocznem „O postępach chemii gospodarczéj" Dra *Roberta Hoffmanna,* w 6 roczniku 1863—1864, w Berlinie, nakładem *Juliusza Springera.*

Możemy sobie schlebiać, że nasze wyroby co do swéj dobroci, czystości i skutku nic nie pozostawiają do życzenia, gdyż wyrobione zostały z jak największą starannością i uwagą.

Polecenia przyjmuje *Fabryka w Atzgersdorf,* oraz nasz *kantor w Wiédniu, Wildpretmarkt Nro 6.*

J. Fichtner i Synowie.

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,

leczy za pomocą

Elektro-Magnetyzm

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem:

reumatyzm, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, rew twarzy (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*; ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków; słabości szpiku pacierzowego; sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (2015 3)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

Adolf i Stefan Mułkowscy

zawiadamiają niniejszém wszystkich, których to dotyczyć może, że długów, na ich rachunek przez kogobądź zaciąganych, płacić prawnie nie są obowiązani i nie będą. (2088-2-3)

PASTILLES ET POUDRE DU Dr BELLOC

Liczne doświadczenia, dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** *Dra Belloc*, jest nieocenionym środkiem *w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek, i w nadzwyczaj trudnem trawieniu.* Po kilku dniach użycia tego środka ustają *boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione,* a *apetyt zwykły wraca.* Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznéj. (2031-2)

☞ Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego; — i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, — Rukera we Lwowie — i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

HANDEL
J. Muchitscha,

przy ulicy Szczepańskiéj N. 237.

otrzymał świeży transport

„Herbaty Chińskiéj"

i poleca takową w paczkach ¼ ½ funtowych po cenach od 2½ do 8 złr. w. a.

Również poleca; Sardynki francuzkie, różne Sery, Salami Werońskie i Medyolańskie, Arak prawdziwy Jamaika, Cytryny, Pomorańcze, Jabłka Tyrolskie wyborowe, Malagowe Rodzenki Migdały à la Princesse, Śliwki Królewskie, i inne Owoce południowe, po cenach umiarkowanych. (2054-5-)T

Codziennie swieżo pieczone

☞ **Kasztany** ☜

PÂTE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle niezmienne i wielkie we Francyi powodzenie tak dalece, że stał się dziś popularnym. Leczy on *katary, sapkę, fluxye, zapalenie piersi.* Doświadczeni chmicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp, *Galle* i *Mrozowskiego*; — w aptekach pp. *Chrościckiego* w Wilnie; *Rukera* we Lwowie; *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (2027-2-)

W roku zeszłym, wraz z innemi pamiątkami, zaginęły Rękopisma tak wydanych już jako i niewydanych dotąd utworów Muzycznych i zbiór listów ś. p. Fryderyka Chopin, które w posiadaniu podpisanej siostry jego były. Rękopisma kompozycyj niewydanych, stósownie do woli ich autora, jako mniej ważne, wydanemi być nigdy nie miały, i stanowiły jedynie drogą pamiątkę dla Familii, a w każdm razie bez wiedzy i zezwolenia, z ujmą pamięci Chopina i obrazą praw własności, wydawanemi być nie mogą. Z powodu, że kilka ze zaginionych kompozycyj muzycznych wydanych już zostało, przeto podpisana znajduje się w obowiązku uprzedzić niniejszem, aby nikt Rękopismów nigdy Fryderyka Chopina nie nabywał, a tem bardziej tychże dla użytku publicznego nie ogłaszał, i uprasza, aby posiadający wspomnione rękopisma ś. p. Chopin'a, raczył łaskawie zwrócić podpisanej, w Warszawie pod Nr. 1346 c przy ulicy Mazowieckiej. (2089-1-2)

Izabela z Chopin'ów Barcińska.

Dobre najtańsze oświetlenie świecami!
Wiedeńskie patentowane ŚWIECE ekonomiczne

6 i 9 sztuk na funt wagi celnéj cetnar wagi celnéj po 50 złr. za gotową zapłatę,

Pierwsza Wiedeńska Fabryka Świec parafinowych.

Stadt, Wallfischgasse Nr. 7.

(2126-1-3)

Bagatelną wkładką
tylko 1 zł. wal. aust.

można wygrać *Czterdzieści tysięcy franków w srebrze* przy losowaniu dnia 28 Lutego r. b. *Szwajcarskiéj pożyczki kantoru* Fryburskiego. Oprócz tego może być w tém ciągnieniu wygrany jeszcze tysiąc innych premij pienięźnych.

Orginalne certyfikaty ważne na powyższe ciągnienie są do nabycia za nadesłaniem należytości w podpisanym handlu efektów. Jeden certyfikat kosztuje tylko 1 zł. w. a., 6 certyfikatów kosztuje 5 zł., 12 certyfikatów 9 zł. Listy ciągnienia przesyłają się franko i bezpłatnie.

„Conrad J. Wilh. Chelius,
(2124-1-13)T. Frankfurt a. M."

DROŻDŻE
PRASOWANE

z pierwszéj

FABRYKI WIEDEŃSKIEJ

nadzwyczaj silnej działalności, nadchodzą codziennie świeże do głównego

SKŁADU

jedynie w handlu

KAROLA RZĄCY

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiéj urządzonego.

☞ **Przesyłki zamiejscowe uskuteczniają się jak najspiesznièj.** (2116--3)

Są z wolnej ręki do sprzedania

dobra BRNIK,

położone w obwodzie Tarnowskim, powiecie Dąbrowskim, na głównej drodze, od Tarnowa 1½, a od Dąbrowy ½ mili oddalone. — Jest w nich: piękny murowany dom mieszkalny, nowe stodoły postawione w roku 1861, reszta budynków w dobrym stanie: ogród owocowy i angielski obejmujący dwa morgi i 543 sążni kwadr; 3 stawy; młyn o dwóch kamieniach i propinacya. Cała przestrzeń wynosi 392 morgów i 406 sążni kwadr. a w tej łąk 55 morgów 680 sążni kwadr. Bliższe wyjaśnienia względem warunków sprzedaży udziela adwokat *Karol Kaczkowski* w Tarnowie. (2105--3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 stycz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	98¼	97¼
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 rsr.	149½	146½
Talary prus. za 100 tal.	174	172
Banknoty prus. 150 zł	87½	86½
Srebro nowe austr. .	115	114
Dukat austryackie .	5 51	5 41
„ holend. ważne	5 50	5 40
Napoleon d'or . . .	9 30	9 15
Półimperyały rosyj. .	9 55	9 40
Listy galic. nowe z k.	73 —	72 —
„ „ stare „	76½—	75½—
Oblig. indem. z kup.	74½ —	73½—
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	227	224

Wiedeń 13 stycz. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	72	60
5% Pożyczka narod.	80	40
Akcye banku wied. .	792	—
„ banku kred.	184	30
Losy 5% z r. 1860.	96	--
Srebro.	114	50
Londyn 10 fnt. szterl.	114	90
Dukat pojedynczy .	5	44

Wiedeń 11 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 25	67 10
„ Pożyczka narod.	80 50	80 40
„ Metaliki na m. k.	72 35	72 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	74 25	73 75
„ „ „ chor. i b.	73 —	72 50
„ „ „ galicyjs.	73 60	73 —
„ „ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ „ siedmgr.	72 50	72 --
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 50	94 25
4% Galicyjskie z. n.	73 50	73 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	159 —	158 50
„ „ „ 1854	90 —	89 50
„ „ „ 1860	95 95	95 35
„ „ „ 1864	84 10	84 —
„ Como-Renten. .	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	126 60	126 40
„ tryest na 4½%	108 —	107 50
„ żegl. par. na Dun.	85 50	85 —
„ Ks. Esterhazego	102 —	100 —
„ Księcia Salm. .	32 75	32 25

		żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		29 50	29 —
„ księcia Clary .		29 —	28 50
„ hr. St. Genois		29 —	28 50
„ Miasta Budy. .		26 50	26 —
„ ks. Windischgr.		18 —	17 50
„ hr. Waldstein.		20 —	19 50
„ hr. Keglewicha		14 50	14 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		793 —	792 —
Zakładu kredytowego		182 10	182 --
Żeglugi par. na Dunaju		460 —	458 —
Kolei półn. Ferdynan.		1852	1851
„ rządowéj fr.-a.		204 40	204 20
„ zachodniéj c. El.		136 50	136 —
„ Pardubickiéj. .		118 25	118 —
„ Południowéj . .		244 —	243 —
„ Galicyjskiej . .		226 --	225 50
„ Czern. z wpł. 25%		42 —	41 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złhl.	6½	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr.	5½	97 50	97 30
Berlin 100 tal. „	6	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	97 60	97 40
Hamb. 100 mark.	4	87 —	86 75
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun.	7	115 40	115 30
Paryż 100 frank.	5	46 —	45 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 90	15 85
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 48	5 47
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto al marco . .	5 46	5 45
Napoleondory . . .	9 26	9 25
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 73	9 68
Luidory niemieckie).	9 55	9 50
Suwereny angielskie.	11 60	11 55
Imperyały rosyjskie	9 50	9 49
Srebro	114 75	114 50
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 72	1 71½
Pruskie bilety kas. .	1 73 5/10	1 73
Lwów 11 stycznia.		
Dukat holenderski. .	5 45	5 40
„ austryacki . .	5 47	5 41
Półimperyał rosyjski	9 53	9 40
Rubel sreb. rosyjski.	1 84	1 81
Talar pruski	1 74	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	73 47	72 87
„ „ „ „ m. k.	77 13	76 46
Obligi indemn. b. kup.	73 53	72 87

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 —	80 30
Akc. kol. gal. b. kup	226 92	225 08
Warszawa 12 stycz.		
Półimperyały. . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	89 36	— —
kupon . „	—	1 13⅓
Listy zast. III okr. „	14 62	14 60
kupon. . „	—	— 3⅓
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	71 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	80 50	80 —
Wrocław 12 stycz.		
Banknoty austr. . .	87 7/12	87 1/12
Polskie bilety bank.	78 5/12	77 11/32
„ Listy zastawn.	76 1/12	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 12 stycznia		
Renta 3%	66	70
Londyn 11 stycz.		
Konsole	90¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* przez *Mączki* o godz. 8 rano — do *Wrocławia* 8. rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Prus* przez Oświęcim o godz 7 rano; 3. 30 po południu — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki.* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Stanisław Krzyżanowski,*